

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 40 (1300) 6 PAŹDZIERNIKA 1985 R. CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

„Zaproszeni nie byli godni” ● Archeologia i Biblia ● Uroczystości 40-lecia Kościoła Polskokatolickiego w Szczecinie ● Opowieści o dawnych Gdańszczanach ● Porady



Macierzyństwo
Najświętszej
Maryi

DZIEWIĘTNASTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan (4, 23—28)

Bracia: Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętości prawdy. Dlatego odrzuciwszy kłamstwa, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteśmy jedni drugich członkami. Gniewajcie się, ale nie grzeszcie: niechaj słońce nie zachodzi nad zagniewaniem waszym. Nie dawajcie przystępu szatanowi: kto kradł niech już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje, wykonując rękoma swymi to, co dobre jest, aby miał skąd udzielić potrzebującemu.

Ewangelia według św. Mateusza (22, 1—14)

Onego czasu: Jezus mówił do przedniejszych kapłanów i faryzeuszów w przypowieściach, mówiąc: Podobne stało się królestwo niebiańskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę mą przygotowałem, pobite moje woły i co było karmnego i wszystko gotowe, przybywajcie na gody. Ale oni nie dbając o to, odeszli: jeden do posiadłości swojej, a drugi do kupiectwa swego, a pozostali pochwycili jego sługi i zelżywszy ich, zabili. Gdy to posłyszał król, rozgniewał się i posłał wojska swoje, wytracił onych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzekł sługom swoim: Gody wprawdzie są gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstaje dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody.

I słudzy jego wyszedłszy na drogi zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, i napełniła się sala godowa biesiadnikami. A wszedłszy król, aby zobaczyć biesiadników, i ujrzał tam człowieka nie przyodzianego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjcielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej? A on milczał. Wtedy rzekł król sługom: Zwiążawszy mu ręce i nogi, wrzucicie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

nych jadłem i napojem przygotowującym biesiadników do innego życia, zaproszeni od wieków potomkowie Abrahama po prostu nie chcieli przyjść. Ponawiane przez kolejnych wysłanników króla zaproszenia: „Oto obiad mój nagotowałem, woły moje i karmne zwierzęta zostały pobite i wszystko gotowe, tylko pójdzcie na gody” — nie tylko zlekceważyli i „odeszli jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego”, ale nawet niektórzy uznali za obrazę dla siebie. Dlatego „pojмали sługi Króla i zelżywość im uczyniwszy pobili”.

Nie było prawie proroka, który nie doznałby od swoich współziomków jakiejś przykrości z racji pełnionego powołania. Niejeden swoją odwagę przypłacił życiem. Wystarczy wspomnieć los Jana Chrzciciela, Jakuba Apostoła czy diakona Szczepana. W innej wersji tej samej przypowieści, Chrystus powie otwarcie również o własnej śmierci, poniesionej z rąk wiarołomnego narodu. Nic dziwnego, że Król rozgniewał się. Nawet Boża cierpliwość ma swoje granice. „A usłyszawszy Król rozgniewał się i posłał wojska swoje i wytracił owych mężobójców i miasto ich podpalił”. Gdy Żydzi wzgardzili Chrystusem i Jego godami weselnymi, w których każe nam rozum i serce widzieć obraz Kościoła chrześcijańskiego, gdy nie poszli gremialnie za swoim duchowym Mesjaszem, lecz prześladowali Jego zwolenników, przyszła na Jerozolimę klęska tak potężna, że niektórych ran nie zdołała ona zaleczyć nawet po wiekach.

A co się stało z przygotowanymi tak skrupulatnie i hojnie darami weselnymi? Czy zmarnowały się? Nie! Wesele odbyło się i dom napełnił się biesiadnikami. Król bowiem wydał nowe rozkazy: „Gody wprawdzie gotowe, lecz zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstajne drogi, a kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych, i napełniły się gody siedzącymi”.

Jakże dosłownie spełniła się wizja Chrystusa odnośnie wzrostu swego Kościoła! Gdy nie znalazł uznania i wzięcia wśród rodaków, apostołowie ponieśli Dobrą Nowinę do pogan, we wszystkie zakątki olbrzymiego cesarstwa. W Chrystusowe małżeństwo z ludzką naturą uwierzyły rzesze ze wszystkich pokoleń ludów. Królestwo Boże na ziemi zapełniło się i ciągle zapełnia biesiadnikami. Bóg wzywa wszystkich, dobrych i złych. Z tej racji nie należy z góry przesądzać o kimkolwiek, kto jeszcze nie wszedł do środka, lecz waha się. Gdy skutecznie potrafimy do niego przemówić, więcej okażemy mu serca, tym szybciej podejmie decyzję wzięcia udziału w uczcie Chrystusowej. Zaniepokojenie powinien budzić wypadek, który się zdarzył już wewnątrz domu weselnego, czyli w samym wnętrzu Kościoła: „A wszedł król, aby zobaczyć siedzących i ujrzał tam człowieka nie przyodzianego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjcielu, jakżeś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on milczał”. Na wesele nie można iść w byle jakim stroju. Zwyczaj żydowski tak pilnie przestrzegany nakazywał przywdziewać przed wejściem do domu weselnego odświętną, białą szatę. Kto takiej szaty nie miał ze sobą, nie ośmieliłby się nigdy znaleźć wśród biesiadników, by nie sprawić przykrości gospodarzom i nie obrazić młodej pary. Ktoś, kto chciał się porządnie najeść, a stosunek do młodożeńców i gospodarzy miał obojętny, mógł w tłoku wejść do środka bez weselnej szaty. Nie zawsze gospodarz lustruje biesiadników. Los tego, o którym mowa w Ewangelii nie jest do pozazdroszczenia. Nie tylko przepędzono go, ale został związany i wrzucony w „ciemności zewnętrzne”. Spróbujmy zastanowić się nad tym, co by się działo, gdyby Chrystus przeszedł się dziś po olbrzymiej sali godowej świata, na której uczują wspólnoty chrześcijańskie. Tytu jest chrześcijan jedynie z imienia, którzy chcą korzystać tylko z dobrodziejstw i to doczesnych jakie może zapewnić społeczność religijna, ale nauka, którą ustanowił sam Bóg absolutnie ich nie obchodzi. Przez całe lata nie przystępują do spowiedzi, aby przywdziać godową szatę łaski. Przykazania lekceważą, sięją zgorszenie wśród otoczenia, ale sami nie mają odwagi wstać i wyjść. Chrystus na razie nie chodzi i nie wyrzuca ludzi złej woli. Uczyni to jednak z całą pewnością przed przemianą swego duchowego Królestwa na ziemi w wieczne Królestwo niebiańskie. Tam wejdą już tylko dobrzy, czyli tacy, którzy przywdziewają szatę godową Bożej łaski.

Zaproszeni nie byli godni

Starotestamentalny prorok Ozeasz zapowiada tak bliski kontakt Boga z człowiekiem, jaki zachodzi przy zaślubinach małżeńskich: „Zaręcę cię z sobą na wieki w oparciu o sprawiedliwość i prawo, miłość i zmiłowanie. I zaręcę cię z sobą na zasadzie wierności” (2,21—22). Bóg dokona tego głównie przez swego Syna — Jezusa Chrystusa, który stając się Człowiekiem poślubił jakby naturę ludzką. Zaślubiny te przyniosły niezliczone łaski i dobrodziejstwa całej ludzkości. Są to przede wszystkim dobrodziejstwa nadprzyrodzone, duchowe, takie jak prawo do wiecznego życia i radości niebiańskiej, powrót do godności dziecka Bożego i powołanie do grona przyjaciół Boga.

Realizację planów Ojca niebiańskiego przedstawia Chrystusa w obrazie uczty weselnej, którą sprawił Król swojemu Synowi. Gdy nadszedł czas godów „posłał król sługi swoje, aby wezwali zaproszonych na wesele”. W historycznym wymiarze sługami tymi, których Król niebiański wysyła do synów Izraela, jako tych wybranych spośród narodów, byli najpierw prorocy, szczególnie Jan Chrzciciel, a później Apostołowie. Rodacy Chrystusa wzgardzili niestety pierwszym zaproszeniem, chociaż nie możemy ich posądzać, że nie znali zapowiedzi zaślubin Boga z człowiekiem, ogłoszonych nie tylko przez Ozeasza. Znali i czekali na zaślubiny, ale nie takie ciche w betlejemskiej tajni, rodzące miłość i pokój, lecz spodziewali się przyjścia potężnego Pana, który wydzwignie ziemską potęgę Izraelitów na szczyty. Na takie ciche gody, do stołów zastawio-

Ks. A.B.

Archeologia biblijna, zwana dawniej po prostu hebrajską, była dziedziną wiedzy znaną już całkiem dobrze w XVIII stuleciu. Naprawdę szybki jej rozwój rozpoczął się jednak od drugiej połowy ubiegłego wieku, kiedy to chrześcijanie uzyskali szerszy i swobodniejszy dostęp do miejsc świętych w samej Palestynie i w krajach sąsiednich.

Dziś badania biblistyczne i poszukiwania materialnych śladów przeszłości zajmują ogromny krąg ludzi różnych specjalności, z różnych krajów, a nawet różnorodnych wyznań — zarówno świeckich, jak i duchownych. Prowadzone są przy pomocy coraz nowocześniejszych technik, a więc i coraz owocniejsze są ich rezultaty. Najważniejsze jednak wciąż okazuje się osobiste zaangażowanie i entuzjazm ludzi nieustannie kontynuujących dzieło swych wielkich poprzedników. Przykładem takich zamiłowanych biblistów jest para zachodniemieckich naukowców — prof. Kurt i Barbara Aland, którzy od ćwierć wieku po całym świecie szukają śladów Nowego Testamentu. W swych podróżach i kwerendach odnaleźli oni przeszło tysiąc dawnych rękopisów Biblii, łącznie zaś zgromadzili do tej pory ok. 5300 starożytnych manuskryptów w postaci fotokopii lub też utrwalonych na mikrofilmach. Przy ich identyfikacji korzystają z pamięci nowoczesnego komputera, co pozwala ustalić pochodzenie fragmentu tekstu Pisma świętego złożonego zaledwie z paru słów.

Inni naukowcy stale potwierdzają wiarygodność przekazów biblijnych prowadząc wykopaliska archeologiczne na miejscu, w Ziemi Świętej. Nawet skrócony przegląd najnowszych i najciekawszych odkryć wskazuje dowodnie, że tradycja zawarta w księgach biblijnych oparta jest na mocnych historycznych podstawach.

Badacze starożytności z uniwersytetu w Hajfie odnaleźli obecnie w miejscowości Churwat Rosz Zajit (Dolna Galilea) tajemniczą cytadelę zniszczoną przez pożar przed trzema tysiącami lat. Twierdzą tę o powierzchni ponad 500 m² otaczały mury o dwumetrowej grubości, które wskutek zaważenia pogrzebały szereg sąsiednich pomieszczeń — archeolodzy obiecują sobie w nich interesujące znaleziska. Po rozpoczęciu wstępnych prac wykopaliskowych wiele wskazuje na to, iż mogą to być pozostałości biblijnego miasta Kabul, które po podboju Ziemi Obiecanej przez Izraelitów przypadło pokoleniu Aszera (Joz 19,27).

Natomiast badacze z uniwersytetu w Tel Awiwie zakończyli wspólnie z Amerykanami dwunastoletnie rozkopywanie ruin biblijnego Afek, które podczas podziału zdobytych ziem również przypadło potomkom Aszera (Joz 19,30). Afek, opanowane potem przez Filistynów (1 Sm 4,1) i znane ze zwycięstwa nad Aramejczykami odniesionego za króla Achaba (1 Krl 20,26n), ujawniło naukowcom bogate znaleziska pochodzące sprzed pięciu tysięcy lat, na których pełne ogłoszenie przyjdzie jeszcze poczekać. W założonym ok. 3000 lat przed Chr. mieście odkopano ruiny pałacu kananejskiego króla, którego pokonał Jozue (Joz 12,18). Herod Wielki założył tam

Archeologia i BIBLIA



Ruiny jednego z miast z kraju Edomitów



Król asyryjski na tronie podczas oblężenia Lakisz

nowe miasto nazwane na cześć swego ojca Antipatris, z którego zachował się m.in. rzymski teatr i forum.

W Arad, w pobliżu południowego krańca Morza Martwego, trwają jeszcze wykopaliska, lecz turyści mogą już podziwiać odsłonięte domy, ulice, place, świątynie i obwarowania tego miasta z potężnymi bramami i wieżami. Odkryta tam żydowska świątynia była prawdopodobnie sanktuarium pogańskich Kananejczyków zajętych przez Izraelitów w epoce Sędziów (Sdz 1,16).

Znacznie donioślejszego odkrycia z epoki dwunastu pokoleń dokonano na górze Ebal — znanej ze Starego Testamentu „górze przekleństw” (Pwt 11,29;27,4n,13) położonej opodal Nablus w północno-zachodniej Jordanii. Badacze z Hajfy uważają za zupełnie możliwe, iż natrafili na słynny ołtarz ofiarny wzniesiony

zgodnie z poleceniem Mojżesza, o czym Pismo Święte powiada: „Wtedy Jozue zbudował ołtarz dla Pana, Boga Izraela, na górze Ebal (...): ołtarz z kamieni surowych, nie ociosanych żelazem” (Joz 8,30—31). Na potężnych kamiennych blokach tej konstrukcji pośrodku placu otoczonego murem, ujawniono popioły, kości ofiarnych zwierząt i skorupy naczyń z XII w. przed Chr. Analiza tych znalezisk przywiodła do wniosku, że z miejsca tego tylko przez krótki czas korzystano w praktykach kultowych, co potwierdzałoby jedynie powyższe przypuszczenie.

Archeologia potwierdziła również istnienie studni w Beer-Szeba wspomnianej w dziejach Abrahama i Izaaka (Rdz 21,25—31;26,33), która dała nazwę miejscowości (dosłownie: Studnia Przysięgi). Znalezisko okazało się jednak sporo młodsze, bo pochodzące z XII/XIII w. przed Chr., choć trudno wykluczyć, że pierwsze źródło mogło być znane w czasach biblijnych patriarchów, tj. w II tysiącleciu przed Chr.

W Tel Dan — poza imponującymi ruinami obwarowań — odkryto też miejsce tronu królewskiego oraz podium pełniące może rolę ołtarza. Jest nader prawdopodobne, iż chodzi o ten sam ołtarz, na którym wedle słów Księgi Królewskiej izraelski król — odstępca Jeroboam I (930—909 przed Chr.) polecił ustawić wyobrażenie „złotego cielca” w Dan (1 Krl 12,29—30). Uporczywie poszukuje się więc i samego posągu, choć dotychczasowe próby odnalezienia — mimo pomocy różnych jasnowiedzów i radiestetów — speliły na niczym. Natomiast w Der'Alla, na wschodnim brzegu Jordanu udało się odkryć napisy z pouczeniami proroka Balaama dla moabickiego króla Balaka (Lb 23,7-24,24), sporządzone dla upamiętnienia zwycięskiego opanowania kraju Moab przez plemiona Jakubowe.

Na terenie Jordanii trwają prowadzone przez ekipy niemieckie badania regionu Fenan, będącego już na

4000 lat przed Chr. ważnym ośrodkiem bliskowschodniego górnictwa i hutnictwa miedzi. Były to strony zamieszkiwane niegdyś przez nieprzyjaznych sąsiadów Izraela, Edomitów, zaś obecny Fenan to zapewne część gór Seir oddanych na własność Eza-wowi (Rdz 36,8; Pwt 2,5), a być może i sama „ziemia Temanitów”, potomków jego wnuka Temana (Rdz 36,10;34). Ujawnione tam masy żużlu (200 tys. ton) pochodzące z wytopu rudy o wysokiej zawartości miedzi, potwierdzają, iż zwłaszcza w VII—V w. przed Chr. produkcja i eksport tego cennego metalu w Fenanie osiągnęły „skalę przemysłową”.

Badania dziejów Palestyny okresu królewskiego przyciągają również naukowców innych specjalności. Należy do nich prof. D. Cohen z ośrodka weterynarii przy uczelni w Beer-Szeba. Powziął on poważny zamiar odtworzenia — metodą wstecznych krzyżówek — oryginalnej rasy koni wyhodowanych za króla Salomona dla jego konnicy. Prof. Cohen, który w swym eksperymencie ma do dyspozycji wiele rasowych koni arabskich, uważa iż wywodzą się one od koni Salomona i pragnie uzyskać okazy posiadające wszelkie cechy antycznych rumaków: wytrzymałych, ognistych, lecz mimo to łatwych do ujeżdżania. Z biblijnej kroniki jego panowania wiemy, że Salomon „miał tysiąc czterysta rydwanów i dwanaście tysięcy jeźdźców”, a także o prowadzonym wówczas rozległym handlu końmi (1 Krl 10,26—29), aczkolwiek odkryte w Megiddo rzekome stajnie królewskie okazały się wielkimi magazynami.

Z kolei wznowione dwa lata temu wykopaliska w Lakisz (Judea) potwierdziły całkowicie oblężenie miasta, zdobytego i zniszczonego przez asyryjskie wojska Sennacheryba (2 Krl 18,13n). Liczne ślady w ruinach dramatycznie ukazują przewagę napaścików i rozpaczliwe wysiłki oblężonych, którzy bronili się do końca.

KRZYSZTOF GÓRSKI

Uroczystości 40-lecia Kościoła Polskokatolickiego w Szczecinie



Ołtarz główny
w kościele polskokatolickim
w Szczecinie



Proboszcz parafii pw. św. św.
Apostołów Piotra i Pawła
w Szczecinie
— ks. Stanisław Bosy

W dniach od 11 do 15 lipca br. parafia polskokatolicka w Szczecinie obchodziła jubileusz 40-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy i jubileusz 40-lecia działalności Kościoła Polskokatolickiego na Pomorzu Zachodnim.

Kościół pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła był centralnym miejscem uroczystości. Zostały one poprzedzone misjami świętymi, które wygłosił ks. R. Sokołowski. Przez trzy dni: 11, 12 i 13 lipca z ambony padały słowa miłości Boga i Ojczyzny, braterstwa narodów, umiłowania pracy i pokoju świata.

W sobotę, 13 lipca, przybyli do Szczecina: bp Tadeusz Majewski — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, bp elekt Wiesław Skołucki — ordynariusz diecezji wrocławskiej, ks. infułat Antoni Pietrzyk — administrator diecezji krakowskiej, bp elekt Zygmunt Koralewski — sufragan diecezji warszawskiej, ks. dziekan Roman Skrzypczak, ks. Krzysztof Groszak i ks. Józef Bryza. Przybyła też do Szczecina pielgrzymka z Kotłowa z orkiestrą i chórem parafialnym oraz pielgrzymka z Bydgoszczy z ks. Zygmuntem Okoniem.

W sobotę, o godzinie 18 uroczystą Mszę św. celebrował ks. infułat Antoni Pietrzyk — administrator diecezji krakowskiej. Po ewangelii ostatnią naukę misyjną wygłosił ks. R. Sokołowski.

W niedzielę, 14 lipca o godz. 11 rozpoczęły się uroczystości ingresem bpa Tadeusza Majewskiego w asyście Księża biskupów do kościoła. Przed samym wejściem Zwierzchnika Kościoła powitał proboszcz parafii ks. Stanisław Bosy. Rada parafialna z prezesem Zygfriedem Weidemannem chlebem i solą, oraz dzieci i młodzież kwiatami. Bp Tadeusz Majewski poświęcił zgromadzonych licznie wiernych i został procesjonalnie wprowadzony do świątyni. Chór i orkiestra z Kotłowa wykonały pieśń „Gaude Mater Polonia”.

Od ołtarza przemówił proboszcz parafii ks. Stanisław Bosy, witając serdecznie Zwierzchnika Kościoła, biskupów, księży, pielgrzymki z Kotłowa i Bydgoszczy, delegatów STPK, przedstawicieli władz lokalnych i regionalnego Oddziału Polskiej Rady Ekuumenicznej oraz wiernych szczecińskiej parafii. Uroczystą Sumę koncelebrowaną odprawił ks. bp Tadeusz Majewski w asyście biskupów i księży.

Kazanie na temat: „Służba ludowi i Ojczyźnie” wygłosił ks. infułat Antoni Pietrzyk.

Podczas trwania Mszy św. pieśni liturgiczne śpiewał chór parafialny z Kotłowa z towarzyszeniem orkiestry (też kotłowskiej) pod batutą Antoniego Orłowskiego.

Po Sumie Zwierzchnik Kościoła wygłosił przemówienie. Ukazał w nim potęgę, triumf i chwałę naszej Ojczyzny i wkład Kościoła Polskokatolickiego w integralność Pomorza Zachodniego. Po przemówieniu przed kościół wyruszyła procesja, gdzie w obecności wszystkich biskupów, księży i ogromnej liczby wiernych bp Tadeusz Majewski uroczysto poświęcił krzyż misyjny. Nabożeństwo zostało zakończone odśpiewaniem „Boże, coś Polskę”. Fragmenty tej uroczystości pokazała TV szczecińska tego samego dnia w dzienniku lokalnym.

UWAGA! — CZYTELNICY! SYMPATYCY KALENDARZA KATOLICKIEGO

Uprzejmie informujemy naszych Czytelników, że termin zgłaszania zamówień na Kalendarz Katolicki na rok 1986 upływa z dn. 30 listopada 1985 r. Prosimy o nadsyłanie zgłoszeń w jak najszybszym terminie, gdyż ilość Kalendarzy jest ograniczona. Cena 1 egz. wynosi 160 zł.

Kalendarz zaopatrzonej jest w piękną, barwną okładkę o tematyce religijnej. Jest to znakomita pozycja książkowa dla każdego, kto interesuje się religią, historią, literaturą piękną. A oto niektóre tylko tytuły zamieszczonych w Kalendarzu artykułów:

- O sakramencie małżeństwa
- Srebrny jubileusz STPK
- Zamek Królewski w dziejach Polski
- Rycerze spod znaku Krzyża
- Umieć i wiedzieć jak najwięcej
- Brzechwa nie tylko dzieciom
- Baśnie i wiersze dla dzieci
- Krew i jej sekrety
- W kręgu polskiej sceny muzycznej

Wszystkich chętnych prosimy o jak najszybsze nadsyłanie zamówień:

Administracja Instytutu Wydawniczego
im. A. F. Modrzewskiego
ul. J. Dąbrowskiego 60 02-561 Warszawa

Po południu, o godzinie 18 uroczystą Mszę św. odprawił bp elekt Wiesław Skołucki, a kazanie na temat „Jubileusz Kościoła Polskokatolickiego w Szczecinie” wygłosił ks. kanclerz Ryszard Dąbrowski. Po Mszy św. bp Tadeusz Majewski udzielił Sakramentu Bierzmowania i wręczył odznaczenia kościelne 50-ciu parafianom za piękną i gorliwą pracę na niwie szczecińskiej parafii.

Energiczny proboszcz parafii ks. Stanisław Bosy podziękował wszystkim obecnym za udział w uroczystości 40-lecia Kościoła Polskokatolickiego na ziemi spod znaku „Gryfa”. Hymnem „Tyle lat my Ci, o Panie” — zakończono jubileuszowe uroczystości kościelne.

W poniedziałek, 15 lipca o godz. 8 rano delegacja zwierzchnich władz Kościoła złożyła wizytę w Wydziale do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. W godzinę później delegację tę na czele z bp. Tadeuszem Majewskim przyjął w Urzędzie Wojewódzkim wojewoda Stanisław Małek. W spotkaniu tym uczestniczyli: bp elekt Wiesław Skołucki, ks. infułat Antoni Pietrzyk, ks. kanclerz Ryszard Dąbrowski, ks. Roman Skrzypczak, ks. Remigiusz Sokołowski, ks. prob. Stanisław Bosy oraz inż. Zygfried Weidemann.

Wojewoda serdecznie powitał gości podkreślając, że wszyscy Polacy, niezależnie od wyznania i światopoglądu, są synami tej samej Ojczyzny — Polski, i podstawowym ich obowiązkiem jest działanie na rzecz jedności społeczeństwa, umacnianie naszego państwa. Następnie Wojewoda udekorował bpa Tadeusza Majewskiego, bpa elekta Wiesława Skołuckiego oraz ks. Stanisława Bosego odznaką „Gryfa Pomorskiego”, przyznaną im przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie za zasługi w krzewieniu patriotyzmu i przywiązania do ziemi ojczyстей. W spotkaniu tym uczestniczył również dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego, dr Henryk Kołodziejek.

Ostatnim akcentem, zamykającym jubileusz 40-lecia Kościoła Polskokatolickiego w Szczecinie było złożenie kwiatów przez delegację Kościoła Polskokatolickiego na Jasnych Błoniach przed pomnikiem „Czynu Żołnierza Polskiego”.

Ks. R. SOKOŁOWSKI

Człowiek „krótkowzroczny” albo „podwójny wzrok” chrześcijanina

Od chwili Wcielenia ziemia jest przeniknięta niebem i każda rzecz, każde wydarzenie, każda osoba posiada podwójne oblicze: ziemskie i niebieskie. Tylko chrześcijanin może kontemplować wszechświat i ludzkość w ich całej prawdzie, bo tylko on posiada wiarę, ten „podwójny wzrok”, który mu pozwala przenikać świat w jego TOTALNOŚCI poprzez zewnętrzne pozory. Dlatego wiara nie jest ograniczeniem, lecz rozwojem, dzięki niej bowiem zamieniasz swój krótki wzrok na wzrok samego Boga.

*Zmysły dają ci wzrok ciała,
umysł daje ci wzrok rozumu,
wiara daje ci wzrok Chrystusa.*

Dzięki wzrokowi Chrystusa zaszczerpiemu na twoim możesz poznawać Boga, wszechświat i samego siebie, tak jak On je zna i jak zna samego siebie.

Sam nie możesz zdobyć nieskończonego bogactwa wiary. Ona jest darem Boga, cudownym podarunkiem Jezusa Chrystusa, przy twoim Chrzcie, za pośrednictwem Kościoła: „Czego żądasz od Kościoła Bożego? — Wiary”. Ale jeżeli Jezus Chrystus oddał ci się, żeby ogarnąć całą twoją istotę i nieskończenie wywyższyć twój umysł, w konsekwencji musisz zachować Jego przyjaźń i coraz głębiej przywiązywać się do Niego. Wierzyć to zawsze spotykać Jezusa Chrystusa, żeby przejmować Jego sposób patrzenia. „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światłość życia” (J 8, 12).

Wśród ludzi, którzy się uważają za wierzących, są tacy, którzy myślą, że wierzą:

„Mam swoją wiarę”,
„Jestem dobrze myślący, wpajam moim dzieciom dobre zasady”,
„Wiara przydaje się w życiu, zwłaszcza w czasie doświadczeń”,
„Mam swoje sumienie”,
„Jestem wierzący: mówię pacierz, chodzę na mszę, odbywam spowiedź wielkanocną i poszczę w piątki”.

Inni myślą, że nie wierzę, albo że wierzę słabo:

„Nie wierzę tak, jak przedtem”,
„To mi już nic nie mówi”,
„Nic nie czuję, moja wiara zmniejsza się”,
„Mam wątpliwości na temat wiary”,
„Straciłem wiarę”.

Jedni i drudzy wynaturzają wiarę, usychają w zwątpieniu i przeciętności albo żyją w złudzeniu i błędzie. Nie wiedzą, co to jest wiara.

Wiara nie jest
wrażeniem albo uczuciem,
pewną formą optymizmu życiowego,
zaspokojeniem potrzeby bezpieczeństwa.
Nie jest ona także
opinią,
regulą życia moralnego,
przekonaniem opartym na rozumowaniu,
oczywistością naukową,
przyzwyczajeniem socjologicznym (wynikiem wychowania).

Wiara jest najpierw łaską (otrzymaną w załączku przy Chrzcie), to znaczy darem Boga. Łaska ta pomaga nam spotykać osobę żywą, Jezusa Chrystusa, pomaga nam nabywać pewności, że to, co On powiedział, jest prawdą, że Jego świadectwo — słowo i życie — jest prawdziwe. Umocniona tą pewnością wiara polega wówczas na przejęciu Jego spojrzenia na nas samych, na innych, na rzeczy, na ludzkość, historię, wszechświat, nawet na samego Boga, i w następstwie tego spojrzenia na zaangażowaniu się.

Jeżeli chcesz sam się ukształtować i jeżeli chcesz, żeby życie ci się udało, nie zadowolaj się krótkowzrocznością ludzką. Spotkaj Chrystusa, złóż się z Nim i ucz się tak myśleć jak On, postępować jak On, „widzieć” jak On, żyć jak On. On ci użyczy swego wzroku i poznasz prawdziwy sens życia i świata, a potem będziesz z Nim i w Nim wieczyście JASNOWIDZĄCYM.

Michel Quoist
„Niezwykły dialog”

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (985)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

Tabernakulum — (łac. tabernaculum = namiot, → przybytek) — w chrześcijaństwie mniej więcej od końca IV w., a w drugim tysiącleciu i współcześnie w Kościołach katolickich — rzymsko i starokatolickich — jest obecnie przeważnie małą żelazną, odpowiednio ozdobną, szafka, wmontowaną na ogół w → ołtarz główny i przechowuje się w niej, czyli w tabernakulum — Najświętszy Sakrament (→ cyboryum). O obecności Jezusa Eucharystycznego w tabernakulum świadczy płomień lampki wiszącej przed nim. Zaznaczmy jeszcze, że w dawnej przeszłości Najświętszy Sakrament (konsekrowana → Hostia lub konsekrowane Hostie) przechowywano w odpowiednio ozdobionej niszy w ścianie za ołtarzem, następnie zaś w oddzielnym jakby ołtarzyku (tak np. jest jeszcze współcześnie w polskokatolickiej katedrze pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu), lub — jak jest i na ogół współcześnie w kościołach katedralnych — w bocznym ołtarzu, w jednym i drugim przypadku w zasadzie w pobliżu ołtarza głównego; dzisiaj, kiedy na ogół w kościołach rzymsko i starokatolickich Mszę św. sprawuje się na oddzielnym ustawionym ołtarzu-stole ofiarnym i to twarzą celebransu do ludzi — na tym stole ofiarnym oczywiście nie znajduje się tabernakulum, jest ono — jak wyżej zaznaczono — albo w ołtarzu głównym, albo w bocznym — w jego pobliżu.

Tabita — (aram. tabitha, gr. Dorkas) — to imię chrześcijanki z Joppy (Jaffy), którą — jak to przekazuje św. Łukasz w Dziejach Apostolskich (IX,36—43) — wskrzesił — św. Piotr.

Tabor — (hebr. = góra) — to nazwa góry, położonej w Palestynie ok. 7 km od Nazaretu, na której według wielu egzegetów miało dokonać się Przemienienie Pana Jezusa, według innych jednak miało się to dokonać raczej na górze Hermon (→ Przemienienie Pańskie).

Taboryci — → Husyci; → husytyzm.

Tabu albo **tapu** — (polinezyjski wyraz oznaczający — oddzielone, szczególnie naznaczone) to: 1° w ogólnym i przenośnym znaczeniu coś, czego nie wolno bezkarnie i nie upoważnionym dotykać, co jest zakazane, co jest ewentualnie zarezerwowane dla osób powołanych, wtajemniczonych, wybranych; 2° w teologicznym czy religioznawczym rozumieniu chce się z tego terminu czy wyrazu wywieść: w ogóle narodziny religii, w której właśnie genezie i w której istocie jest, to co zwie się „świętem” — sacrum (→ święty), a licznymi zakazami i nakazami, których przekroczenie czy nie wypełnienie jest czy było przestępstwem moralnym, a więc i genezę — grzechu. Czy tabu rzeczywistości można łączyć z powstaniem czy powstawaniem najpierwotniejszych religii i powstaniem pojęcia grzechu, czy jest ono raczej dopiero spotykane w późniejszych spojrzeniach czy odczuciach religijnych, wierzeniowych, jest zawsze jeszcze przedmiotem dociekań i dyskusji religioznawców i w naszym przekonaniu jest to jednak problem jednoznacznie z pewnością i w przyszłości ziemskiej nierozwiązalny.

Tacjan — (ur. ok. 110, zm. ok. 180) — to z pochodzenia Grek, albo Semita, albo jednak raczej można powiedzieć — Syryjczyk, urodził się bowiem z rodziców pogańskich w Syrii, ok. 150 roku przyjął jednak chrzest św., a więc już w wieku dojrzałym, w Rzymie, zrazu też był zapalonym w ówczesnym pojęciu tradycyjnie już pojmowanego chrześcijaństwa apologetą, będąc wtedy pod przemożnym wpływem → św. Justyna, którego był uczniem. Wszelako po śmierci św. Justyna począł na gruncie → gnostycyzmu po swojemu interpretować chrześcijaństwo i odszedłszy od jego dotychczasowego pojmowania stał się twórcą nowego odłam gnostycyzmu, mianowicie enkratyzmu (→ en-

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Cud

Słuchając opowieści młodych ludzi wracających z udanych wakacji, z wycieczki w góry lub nad morze, a nawet ze znakomitego filmu, możemy prawie zawsze usłyszeć zdanie podsumowujące nadmiar wrażeń i radosnych doznań: „Było cudownie!” Entuzjaści techniki na widok nowego sprzętu elektronicznego, samochodu czy innej maszyny używają też określenia „cud”. Wyraz ten ma podkreślić wyjątkowo udane dzieło. Zaczerpnięty jest ze słownictwa religijnego. Religijne pojęcie cudu jest bez porównania głębsze od tego przyjętego w mowie potocznej. Najistotniejsza różnica polega na tym, że prawdziwy cud jest dziełem Boga, zaś wszelkie inne nadzwyczajne dzieła powstały na skutek działania czynników naturalnych lub człowieka. Na tym miejscu zajmijmy się cudem w religijnym znaczeniu.

Najbardziej popularne określenie, czym jest cud, znajdujemy w katechizmie. Cu-

dem nazywamy nadzwyczajne wydarzenie, którego sprawcą nie może być nikt inny tylko sam Bóg. Cud jest więc dziełem Boga, a nie człowieka. Twory ludzkich rąk i rozumu, takie jak wspaniałe budowle, urzędnia, rzeźby, maszyny, księgi, filmy, teorie i odkrycia mogą być określane mianem cudu, ale tylko w potocznym, niereligijnym znaczeniu. Dogmatyka mianem cudu określa bożą interwencję w dzieje świata i człowieka. Bóg jako Stworzyciel i Pan wszystkiego, co istnieje, może zawieszać lub zmieniać ustanowione przez siebie prawa natury. Czynił to i czyni najczęściej na potwierdzenie swojej władzy nad światem i ugruntowanie człowieka w wierze. Cuda dzieją się tam, gdzie istnieje silna wiara i tam, gdzie są szanse taką wiarę obudzić. Najwięcej cudów uczynił Zbawiciel na potwierdzenie swojej boskiej misji. Będziemy mówić o nich szerzej przy prezentowaniu zbawczej działalności Boga w ludzkim cielem. Dziś zapoznajmy się z faktem istnienia cudów religijnych.

O cudach religijnych dowiadujemy się z kart Pisma świętego Starego i Nowego Testamentu. Święci pisarze nie żalowali czasu na opis cudownych uzdrowień, wskrzeszenia umarłych, rozkazywania wichrom i morzu, ptakom, zwierzętom i ziemi, bo to wszystko było dla ludzi dowodem boskiej mocy i pieczęcią prawdziwości wszystkiego, co Osoba mająca moc czynienia cudów mówiła lub czego wymagała. Również dla nas wie-

rzących dwudziestego wieku cuda mają moc urzędowej pieczęci danej przez Boga na potwierdzenie Objawienia. Drugą taką pieczęcią są procektwa, o których porozmawiamy za tydzień. Bóg lubi czynić cuda za wstawiennictwem lub niejako „przy pomocy” ludzi. Przypomnijmy sobie jeden z cudów zanotowany w Księdze Dziejów Apostolskich.

Pod bramą świątyni jerozolimskiej siedział sparaliżowany człowiek i żebrał na chleb. Inni jego rówieśnicy mogli się poruszać i pracować. On miał niewładne nogi i żył tylko z tego, co mu dali litościwi ludzie. Tak było od bardzo dawna. Wszyscy przywykli do siedzącego żebraka — kaleki. Gdy apostołowie Piotr i Jan wchodzili do świątyni, usłyszeli prośbę siedzącego. Apostołowie zatrzymali się. Piotr rzekł: Nie mamy pieniędzy, ale dostaniesz coś cenniejszego. Ujął kalekę za rękę i zawołał: Pan Jezus chce cię uzdrowić — Wstań! Równocześnie podniósł chorego, który bał się stanąć na niewładnych dotąd nogach. Ale okazało się, że wróciła siła i władza poruszania sparaliżowanymi kończynami. Choroba zniknęła w jednym momencie. Żebrak nie tylko mógł stać ale i chodzić. Gdy to stwierdził, zaczął skakać z radości, jakby był dzieckiem. Tańcząc i płacząc z radości wszedł do świątyni za Apostołami, aby podziękować Bogu. Świadcami cudu było wielu ludzi. Co się działo dalej, warto przeczytać w Dziejach rozdział 3.

Cuda mogły się dziać kiedyś i nadal mogą się zdarzać, zwłaszcza wówczas, gdy ludzie strzegą bożych przykazań i mocno wierzą Chrystusowi. Pan Jezus zapewnia nie tylko Apostołów: Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, to powiedzielibyście tej górze: Przenieś się na inne miejsce i przeniesie się i nic niemożliwego dla was nie będzie”. Silna wiara uczyniła już niejednego cud. Ileż gór grzechu wyrzucił Bóg z ludzkich serc! To są bez porównania większe cuda niż przenosiny mas ziemi czy kamieni, których obecnie może dokonać człowiek wyposażony w odpowiednie spycharki czy środki wybuchowe.

Nie są cudami wszelkiego rodzaju magiczne uzdolnienia polegające na wykorzystaniu sprytu i wiedzy niedostępnej dla przeciętnego człowieka. Taką mocą dysponował Szymon Mag, który za czasów apostołskich zwoził ludzi w Samarii, ale gdy zobaczył jak wielkie cuda czynił Bóg przez diakona Filipa, przyniósł Apostołom pieniądze, by mu sprzedali moc czynienia prawdziwych cudów. Oczywiście tej władzy nikt nikomu przekazać nie może zwłaszcza za pieniądze.

Cuda dzieją się również dziś. Jeśli mamy oczy otwarte i mocno wierzymy, to potrafimy je zobaczyć i doznać. Pan Jezus powiedział: „Jeśli o coś prosić będziecie Ojca w Imię moje, wiercie, a stanie się wam”.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1986)

kratyści), według którego to poglądu czy kierunku interpretacyjnego chrześcijaństwo zostało obwarowane m.in. takimi nakazami czy zakazami, jak, że nie wolno zawierać małżeństwa, nie wolno chrześcijaninowi jeść mięsa, itd.. inaczej Tacjan pojmował Osobę Jezusa Chrystusa, zwłaszcza Jego genealogię. Poglądy swoje głosił ustnie, ale spisał je też w kilku dziełach, z których tu wymieniamy dwa, a mianowicie: *Oratio ad Graecos* (gr. Pros Hellynas; ok. 150; jest to prawowierna jeszcze apologia chrześcijaństwa), czyli *Mowa do Greków*, oraz *Diatessaron*, czyli coś w rodzaju harmonii, pierwszej harmonii, czterech ewangelii (po 172 r.; po grecku w polskiej transkrypcji tytuł tego dzieła brzmi: To dia téssaron eńgelion), czyli O czterech ewangeljach — można od nas dodać — w jednym, właśnie harmonijnym — ujęciu.

Tacyt — (ur. ok. 55, zm. ok. 120) — to najznakomitszy i najwybitniejszy historyk rzymski, który w 88 roku był preteorem (coś w rodzaju obecnego ministra), w 97 roku był nawet konsulem. Jest autorem szeregu dzieł, m.in. *Annales*, czyli *Roczników*, w których pisze o Jezusie Chrystusie (→ Jezus Chrystus), dając najważniejszy pogański, świecki, dowód na Jego istnienie (zob. też naszą pracę pt. *Historyczność Jezusa Chrystusa w: Półrocznik Teologiczny 1967, z. 1, s. 141—162; ChAT*).

Taczak Teodor — (ur. 1878, zm. 1941) — ks. rzymskokatol., profesor prawa kanonicznego, teologii moralnej i zagadnień społecznych w Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Jest autorem kilku prac (rękopisów) z zakresu prawa kanonicznego oraz teologii; tu należy wymienić następujące tytuły: *Dämonische Besessenheit...* (1903), czyli *Demoniczne opętanie; Hypnotyzm i spirytyzm* (1909).

Tadeusz Juda — Juda Tadeusz, św.

Tajemnica — to termin, aczkolwiek w zasadzie ma jedną treściowo istotę, czyli zakaz ujawniania określonej wiadomości czy rzeczy, której nie wolno ujawniać, albo niemożność dotarcia, czyli odkrycia istniejącej ale nieznannej prawdy, względnie znanej prawdy ale niemożność zrozumienia jej treści. O tajemnicy można mówić w zakresie i w sensie — powiedzmy — świeckim, i teologicznym. W zakresie i sensie świeckim oraz prawa świeckiego, państwowego jest to „wiadomość określona prawem, której poznanie lub ujawnienie stanowi czyn zakazany przez prawo. Tajemnica państwowa obejmuje wiadomości, dokumenty lub inne przedmioty, które ze względu na obronę, bezpieczeństwo, ważne interesy gospodarcze lub polityczne danego państwa (także państw zaprzyjaźnionych) mogą być udostępnione wyłącznie osobom do tego uprawnionym; w PRL zakres tych wiadomości określa Rada Ministrów; naruszenie tajemnicy państwowej stanowi przestępstwo. Szczególnym rodzajem tajemnicy państwowej jest tajemnica wojskowa, dotycząca obrony i bezpieczeństwa państwa lub państw zaprzyjaźnionych. Tajemnica służbowa, której naruszenie jest również przestępstwem, obejmuje wiadomości, dokumenty lub inne przedmioty, które ze względu na dobro służby mogą być udostępnione wyłącznie osobom do tego uprawnionym. Tajemnica zawodowa obejmuje wiadomości uzyskane w związku z wykonywaniem pewnego zawodu, np. lekarza (tajemnica lekarska), dziennikarza. Tajemnica korespondencji obejmuje wiadomości zawarte w zamkniętym piśmie oraz wiadomości telefoniczne lub telegraficzne przeznaczone dla określonego adresata. Tajemnica prywatna pozostaje pod ochroną prawa o tyle, o ile jej naruszenie stanowi jednocześnie naruszenie tajemnicy korespondencji lub tajemnicy zawodowej” (WEP, t. 11, s. 308).

W zakresie i sensie teologicznym wyróżnia się tajemnice wiary jako prawdy, których treści nie można poznać

RZYMSKOKATOLICY I LUTERANIE W USA

W USA ukazał się niedawno siódmy tom dokumentów opracowanych wspólnie przez teologów luterańskich i rzymskokatolickich tego kraju. Dotyczy on zagadnienia usprawiedliwienia przez wiarę. Rozmowy rzymskokatolicko-luterańskie w USA prowadzone są od dwudziestu lat. Poprzednio zajmowano się następującymi zagadnieniami: nicejskie wyznanie wiary, chrzest, eucharystia jako ofiara, eucharystia jako służba — prymat papieski i autorytet nauczający, nieomylność.

SPOTKANIA CHRZEŚCIJAN

Od r. 1962, na przemian w Czechosłowacji i w USA, odbywają się spotkania chrześcijan z Kościołów w Europie Wschodniej i Stanach Zjednoczonych. Szóste tego typu spotkanie miało miejsce w Karlovych Varach w dniach 10—13 grudnia 1984 r. i poświęcone było sprawie bezpieczeństwa, militaryzacji przestrzeni kosmicznej, pokój i sprawiedliwości. Uczestnicy zwrócili się do Ronalda Regana, Konstantyna Czernienki i do Przewodniczącego Konferencji Sztokholmskiej z apelem o budowanie środków zaufania, o bezpieczeństwo i rozbrojenie w Europie.

DIALOG PRAWOSŁAWNO -LUTERAŃSKI

W grudniu 1984 r. odbyło się w Brooklinie drugie spotkanie teologów prawosławnych i luterańskich z USA. Wysłuchano trzech referatów i koreferatów na następujące tematy: „Istota i znaczenie soborów ekumenicznych”, „Sobór w Nicei” oraz „Współczesne koncepcje jedności”. Tematem następnego spotkania, zaplanowanego na grudzień 1985 r., będą zagadnienia chrystologiczne, m.in. kontrowersyjne zagadnienie „filioque”.

MORMONI W ŚWIECIE

W ostatnich 40 latach przeszło pięciokrotnie wzrosła liczba mormonów, którzy tworzoną przez siebie wspólnotę nazywają Kościołem Jezusa Chrystusa Świętych Dnia Ostatniego. Mormonów jest dzisiaj na świecie 5,4 mln, żyją oni w 9.329 wspólnotach w 90 krajach.

BIBLIA W STATYSTYCE

Według danych Światowego Związku Towarzystw Biblijnych w 1984 r. na całym świecie sprzedano lub rozprowadzono 12,1 mln egzemplarzy Biblii, tj. o 7% więcej niż w roku poprzednim, oraz 13,24 mln egzemplarzy Nowego Testamentu. W Afryce zakupiono o 14,9% więcej egz. Biblii, w Europie natomiast mniej o 5,1% (równocześnie wzrosła jednak liczba sprzedanych egz. Nowego Testamentu). Najwięcej Biblii (1,95



Kościół pw. Maryi Panny w Berlinie (NRD)



Katedra w Sienie, fasada, dekoracja Giovanniego Pisano

mln) i Nowego Testamentu (3,23 mln) sprzedano, jak zwykle, w USA. W Europie pierwsze miejsce zajmuje RFN (550 tys. egz. Biblii i 221 tys. egz. Nowego Testamentu), drugie — Wielka Brytania (307 tys. Biblii i 62 tys. Nowego Testamentu). Światowy Związek Towarzystw Biblijnych zrzesza 100 krajowych towarzystw biblijnych i ma główną siedzibę w Stuttgarcie (RFN).

W 40 ROCZNICĘ PRZYWRÓCENIA JEDNOŚCI

Kościół Prawosławny Bułgarii, a wraz z nim całe prawosławie, obchodzi w tym roku 40 rocznicę przywrócenia jedności kościelnej przez zakończenie wielkiej schizmy między prawosławnymi Bułgarami a Patriarchatem Ekumenicznym Konstantynopola. Rozłam ten trwał 73 lata i został zakończony dopiero 22 lutego 1945 r. przez uroczyste porozumienie zawarte między patriarchą Beniaminem a egzarchą Bułgarii Stefanem.

PROMOCJA RZYMSKOKATOLICKA U PROTESTANTÓW

Duchowny rzymskokatolicki, członek zakonu jezuitów, o. Jean-Blais Fellay, obronił na Wydziale Teologii Protestanckiej Uniwersytetu w Genewie doktorat poświęcony reformatorowi Teodorowi Bezie. Beza, który był pierwszym rektorem założonego przez Jana Kalwina uniwersytetu w Genewie, urodził w XVI w. za jednego z najlepszych tłumaczy tekstów biblijnych z języka greckiego i łacińskiego. O. Fellay jest drugim rzymskokatolikiem, który obronił doktorat na Wydziale Teologii Protestanckiej w Genewie. Pierwszym był w 1980 r. pewien kapłan z Zairu.

SPOTKANIA KOŚCIOŁÓW EWANGELICKICH

W 1973 r. Kościoły luterańskie, reformowane i ewangelicko-unijne w Europie zawarły tzw. Konkordię Leuenerską, która wprowadziła wspólnotę Stołu Pańskiego i kazalnicy między wymienionymi tradycjami ewangelickimi. Od zawarcia tego porozumienia odbywają się od czasu do czasu spotkania przedstawicieli Kościołów, które je podpisały, poświęcone aktualnym problemom teologicznym. Jedno z takich spotkań, gromadzące uczestników z Francji, Szwajcarii, Włoch, RFN, NRD, CSRS, Austrii, Węgier, Jugosławi i Rumunii, odbyło się (24—27 lutego 1985 r.) w Gallneukirchen (RFN). Omawiano temat „Reformatorskie pojmowanie Chrztu a problemy współczesnej praktyki Chrztu”. Na spotkaniu planowanym w 1986 r. podjęte zostaną następujące zagadnienia: Chrzest a konfirmacja, Chrzest a członkostwo w Kościele, Chrzest jako uzasadnienie wspólnoty o zasięgu światowym.

Macierzyństwo Najświętszej Maryi



„Wszedłszy do niej rzekł anioł: „Zdrowaś, łaski pełna, Pan z tobą” (Łk 1, 28)

„Wtedy rzekła Maryja: „Uwielbia dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim: iż spojrział na niskość służebnicy swojej. Odtąd bowiem zwać mnie będą błogosławioną wszystkie narody, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest imię jego” (Łk 1, 46—49)

który ja zawściagnęłam
na sercu moim i Jego.
Byliśmy dwoje razem.

Jeszcze parę dni
wspólnie z Nim przebywała



Bogurodzica dziewica,
Bogiem sławiona Maryja!
Twego Syna Gospodzina,
Matko zwolena Maryja,
Zyszczy nam, spuści nam!

Kyrie elejson!

Grom, błyskawica!
Stań się, stało;
Matką dziewica,
Bóg ciało!



Gdy dzieckiem był,
chodziliśmy we dwoje.
Podnosił ku mnie główkę
szukając w moich oczach
potwierdzenia drogi,
i choć miał ręce jak jelonek
nogi,
trzymał się ręki mojej.
Gdy podrośł
znalazł towarzyszy
u nas, nad Gałęjskim jeziorem.
Ci byli rybakami.
Spotykaliśmy ich wieczorem
wypływających w łodzi
na połów całonocny,

Weseli byli
i młodzi.
A On, prócz że wesół i młody,
był im także pomocny.

Te siły z siebie wydobywał,
gdy na jezioro wypływał,
mnie pożegnawszy na brzegu.
Patrzyłam z brzegu na wodę,
żywiącą ryb plemiona.
Myślałam uśmiechnięta,
że ten żywiół tak czysty i chłodny
zachowa mi Go na długo,
że Syn mój żyć będzie swobodny
od innych węzłów
prócz tego,

Jeszcze mnie, matki potrzebował.
...A może
już tylko się litował
starej kobiety,
która niegdyś
piersi młodych karmiła Go mlekiem
gdy niemowlęciem był...
Bo był niemowlęciem jak inne!
I jest — człowiekiem!
i ludzki los
obojgu nam się godzi.

Czyż każdy syn, dorósłszy,
od matki nie odchodzi,
ażeby wstąpił w swój wiek męski,
w początek matczynej kłęski?

Pamiętam
 Dzieckiem małym
 Chciałam Cię
 matka,
 zamknąć w łonie —
 a tyś mi urosł
 i królujesz teraz
 w wielkiej cierniowej koronie.
 To ludzie,
 choć sami mali,
 wzniesli Cię
 i ukoronowali

A oto —
 bok Ci włócznią otwarli
 i serce Twe widać,
 jak krwawi.
 Nie dziw się, Synu,
 że matka oprawcom Twym
 błogosławi.

Żeby nie ludzie,
 nie grzeszni,
 nic by nie zaszło w niebie:
 nie poczęłabym,
 nie urodziłabym
 Ciebie.
 I nie poznałabym, co to
 matczyzna radość
 i boleść.
 Taka to, Synu Boży,
 o nas obojgu powieść.



Synku miły i wybrany,
 Rozdziel z matką swoje rany,
 A wszakom cię, synku miły, w swem sercu
 nosiła,

A także wiernie służyła,
 Przemow k matce, bych się ucieszyła,
 Bo już idziesz ode mnie, moja nadziejo
 miła.

O Aniele Gabryele,
 Gdzie jest ono tve wesele,
 Coś-eś mi go obiecywał tato barzo wiele,
 A rzekący, Panno, pełna jeś miłości,
 A ja pełna smutku i żalości:
 Sprochniało we mnie ciało i moje wszystkie
 kości.

Która ból każdy czułaś tym okropniej,
 Że, bez ucieczki krwią, ból suchy, cichy,
 Opodał krzyża skrzypiącego stopni —
 Ból, co powiązan jak kwiatów kielichy
 Z gasnącym słońcem promieñmi krwawemi,
 Brał Cię i prawie że podnosił z ziemi;
 Jakbyś kuż wewnętrznej męki potęgami
 Stañeła wyżej śmierci — nad-cielesna!
 Pół-boska!... Matko, o Matko Bolesna,
 Módl się za nami...

Któraś wiodła jak bór pomruków
 ducha ziemi tej skutego w zbroi szereg,
 prowadź nocne drogi jego wnuków,
 byśmy milcząc umieli umierać.

Któraś była muzyki deszczem
 a przejrzysta jak świt i płomieñ,
 daj nam usta jak obłoki niebieskie,
 które czyste — pod toczącym się gromem.

Która ziemi się uczyłaś przy Bogu,
 w której ziemia jak niebo się stała
 daj nam z ognia twego pas i ostrogi,
 ale włóż je na człowiecze ciała.

Któraś serce jak morze rozdarła
 w synu ziemi i synu nieba,
 o, naucz matki nasze,
 jak cierpieć trzeba.

Która jesteś nad czarnym lasem
 blask — pogody słonecznej icościół,
 nagnij pochmurną broń naszą,
 gdy zaczniemy walczyć miłością.

Wybór i układ — Elżbieta Derelkowska

Wykorzystano następujące utwory i fragmenty: *Bogurodzica*, pieśń z XIII w.; Adam Mickiewicz, *Hymn na dzień zwiastowania NPM*; Ewa Szelburg-Zarembina, *Jego matka*, *Pieta*; *Skarga Matki Boskiej pod krzyżem*, utwór z XV w.; Cyprian Kamil Norwid, *Do Najświętszej Panny Marii*; Krzysztof Kamil Baczyński, *Modlitwa do Bogarodzicy*.



PALESTYNA PO CHRYSZTUSIE

Przeszłość Palestyny z czasów Jezusa i pierwszych chrześcijan — to znaczy z epoki panowania rzymskiego — wzbudza szczególne odczucia, dotyczy bowiem wydarzeń o wiele bliższych nam w czasie, duchowo traktowanych bardziej emocjonalnie i nieraz bardziej zrozumiałych aniżeli np. dzieje proroków i królów ze Starego Testamentu. Dla wyposażonych w nowoczesną aparaturę i techniki poszukiwań archeologów również są łatwiejsze, dostępne i bogatsze (przynajmniej pozornie) wykopaliska z tej epoki, z której wiele pozostałości widać często wprost na powierzchni ziemi. Nie zawsze jest to jednak regułą.

O siedem metrów poniżej poziomu obecnej Bramy Damasceńskiej która przez wieki była ważnym wejściem do otoczonej murami Starej Jerozolimy, archeolodzy prof. Menahema Magena odkryli pozostałości miejsca zajmowanego przez rzymskich legionistów w jakiś czas po śmierci Chrystusa. Jest to strażnica o łukowym sklepieniu i wysokości 12 metrów (a więc najwyższa zachowana budowla rzymska w Izraelu!), połączona krętymi schodami z późniejszym murem tureckich obwarowań. Odkrywca, prof. Magen, sądzi, że wykorzystywana była ona przez Rzymian w charakterze wartowni lub kordegardy, lecz przechodzący starożytną bramą Chrystus nie mógł oglądać tej budowli, bo powstała ona sporo później.

Znalezisko poszerza naszą wiedzę o wyglądzie miasta w I—VI w. po Chr., o czym — wbrew ogólnemu przekonaniu — wciąż wiadomo bardzo niewiele. I to nie tylko dlatego, że późniejsza zabudowa w epoce muzułmańskiej znacznie zmieniła jego wygląd. Po gruntownym zniszczeniu Jerozolimy przez wojska Tytusa w 70 r. cesarz Hadrian odbudował miasto w 130 r. pod nowym mianem Aelia Capitolina (Aelius było to rodowe imię cesarza), zakazując do niego wstępu Żydom i wprowadzając kult Jowisza Kapitońskiego. Tuż obok Bramy Damasceńskiej wzniesiono majestatyczną kolumnę ozdobioną na szczycie cesarską podobizną. Była ona tak znanym symbolem architektonicznym nowej Jerozolimy, że jej wyobrażenie znalazło się na najwcześniejszym, mozaikowym planie miasta w VI w., zachowanym w kościele w Madaba nad Morzem Martwym.

Zapiski z XIX stulecia potwierdzały jeszcze istnienie kolumny Hadriana koło bramy zbudowanej przez Turków w 1537 r., lecz przez współczesnych Arabów ciągle zwanej Bab al-Amud czyli „bramą kolumny”. Plan z Madaba wyraźnie ukazuje Bramę Damasceńską z rzymskiej epoki, wraz z dwoma głównymi ulicami miasta oraz cesarską kolumną. Ten schematyczny plan zachęcił angielskich archeologów do podjęcia poszukiwań zabytku już w latach trzydziestych. Nie zrażony ich niepowodzeniem, prof. Magen przystąpił do kontynuacji tych prac sześć lat temu z pomocą paruosobowej ekipy.

Zadanie od początku było nadzwyczaj trudne, chodziło bowiem o to, by nie podkopać znajdującego się w pobliżu ruchliwego, arabskiego bazaru. Mimo że Magen próbował kopać głębiej, nie znalazł ani śladu kolumny Hadriana i musiał przerwać prace, gdyż zagroziły one całości sąsiednich domów i bazaru. Zamiast oryginału w miej-



Brama Damasceńska



Plan Jerozolimy na mozaice z Madaby



Moneta Hadriana z napisem
COT (onia) AEL (ia)
CAP (itolina)
i posągiem Jowisza

scu wykopalisk prezentuje się dziś zatem duży hologram kolumny (model uwieczniony na filmie przy pomocy laserowego promienia), który pokazuje trójwymiarową, wielobarwną podobiznę poszukiwanego zabytku.

Jerozolimskie „wykopki” przynoszą zresztą co jakiś czas nowe świadectwa okrutnego zniszczenia miasta przez zwycięskich Rzymian, którzy w ten sposób spełnili zapowiedź Chrystusa, iż „zostanie zdeptane przez pogan” (Łk 21,24) i nie zostanie z niego kamienia na kamieniu (Łk 19,44). Z czasów

wywołanego przez brutalność Hadriana powstańczego zrywu pod wodzą Szymona Bar Kochby (132—135 r. po Chr.) pochodzi sensacyjne znalezisko w Judei. Jest to ujawniona w okolicach Hebron i kibucu Lahaw wielokilometrowa sieć podziemnych przejść i schronów wykorzystywanych na magazyny żywności, składy broni i miejsca ukrycia oddziałów powstańców. Teraz takim rozumiały się informacje historyka Kasjusza Diona o judejskich powstańcach, którzy unikając bezpośrednich starć z legionistami, pojawiali się nagle niczym zjawy, szybko atakowali Rzymian i wycofując się, znikali „w głębi ziemi”.

Opodal biblijnego Betar w pobliżu Jerozolimy natrafiono natomiast na pozostałości jednego z ostatnich obronnych obozów powstańców Bar Kochby. Archeolodzy z Tel Awiwu odsłoniли resztki pospiesznie wznoszonych, dodatkowych umocnień przy właściwych murach miasta, a prócz tego szczątki uzbrojenia, takie jak pociski do proc czy ostrza strzał pozostawione przez oblegających bądź obleganych. Nim Hadrian sflumiał z dużym trudem prowadzoną tak walkę Judejczyków, spowodowała ona ogromne straty wśród ludności i ruinę kraju — zniszczono 50 miast i zginęło pół miliona ludzi, nie mówiąc o sprzedanych w niewolę. Potem zniesiono nawet samą nazwę Judei, a na miejscu osadzono na stałe dwa legiony.

Badania bogatej przeszłości Jerozolimy mogą jeszcze zgotować niejedną niespodziankę. Pielgrzymom odwiedzającym kościół Grobu Świętego udośćniono niedawno interesujące świadectwo wiary pozostawione przez ich poprzedników sprzed wielu stuleci. Był to wykonany węglem drzewnym na białym tynku ściany rysunek ówczesnego statku wraz z towarzyszącym napisem: „Domine venimus” (Przyzywamy, Panie). Rysunek z inskrypcją odkryto w grocie kościoła na głębokości 9 metrów już w latach trzydziestych, jednakże zapomniano o nim. Podczas nowych badań w 1972 r. archeolodzy natrafili nań ponownie, lecz dotąd był on niedostępny dla zwiedzających.

Kształt i rodzaj statku z jakiego pielgrzymi korzystali wówczas w podróżach do Ziemi Świętej, wskazuje, iż rysunek powstał pomiędzy 200 i 300 r. po Chr. Zarazem jest to dowodem, że miejsce znaleziska jest częścią rzymskiej budowli lub kościoła wczesnochrześcijańskiego. Dla wielu teologów stanowi to potwierdzenie faktu, że sanktuarium Grobu Świętego istotnie wzniesiono w miejscu Ukrzyżowania.

Przez długi czas przyjmowano, że zawarty w Prawie żydowskim zakaz sporządzania wizerunków (Rdz 20,4; Kpł 26,1; Pwt 5,8) — tym bardziej o charakterze świeckim — był zawsze surowo respektowany przez wyznawców mozaizmu. Zaprzeczyły temu znaleziska znanych dobrze fresków w synagodze w Dura Europos (poł. III w.) w Syrii oraz podobnych na terenie Palestyny. Dodatkowe światło rzuciło na tę sprawę odkrycie dokonane na północy Izraela, w Merot — w ruinach synagogi z IV w. po Chr. Spora kwadratowa mozaika ukazuje tam młodego wojownika nazwanego Jodan Bar Szimon Mani. Jodan to aramejska forma używanego do dziś imienia Jehuda. Wygląda na to, iż sanktuarium w Merot jest najstarszą na terenie Izraela synagoga zdobioną motywem świeckim. Ciekawe też, że zjawisko to u Żydów wystąpiło niemal równoległe z taką samą tendencją w ówczesnym chrześcijaństwie, które — mimo początkowych zakazów — również poczęło coraz śmieiej wprowadzać wizerunki świeckie. Teologom i religioznawcom pozwala to na kolejne wnioski dotyczące współzależności obu wielkich systemów religijnych.

data, okres	lokalizacja geograficzna i polityczna	fakty, wydarzenia
1733—1775	Polska	Sejm nadzwyczajny, zatwierdzający rozbiór Polski (pod łaską zdrajcy Ponińskiego), mimo sprzeciwów posłów Korsaka i Reytana. Utworzenie Rady Nieustającej — pierwszego stałego rządu, składającego się z króla, wybranych senatorów i posłów. Utworzenie Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego w Europie ministerstwa oświaty.
1775—1783	Ameryka Płn.	Wojna o niepodległość Stanów Ameryki Północnej. Walka 13 kolonii brytyjskich w Ameryce doprowadziła do traktatu paryskiego w 1783 r. przyznającego koloniom suwerenność.
1776	Anglia	Powstanie pierwszego związku zawodowego robotników.
1780—1781	Ameryka Połud.	Antyhiszpańskie powstanie Indian w Peru, Ekwadorze, Boliwii (przywódca Tupak Amaru, własc. José Gabriel Condorcanqui — stracony).
1780	Polska	Odrzucenie przez sejm projektu ustawy kanclerza Andrzeja Zamoyńskiego, przewidującego m.in. zniesienie poddaństwa chłopów.
1782	Polska	Ukazuje się pierwszy miesięcznik naukowo-kulturalny „Pamiętnik Polityczny i Historyczny”, wydawany przez Piotra Świtkowskiego, jeden z najlepszych magazynów naukowych w Europie.
1782	Anglia	Konstrukcja przemysłowej maszyny parowej J. Watta.
1783	Ameryka Płn.	Założenie przez Hiszpanów San Francisco.
1783	Francja	Pierwszy lot balonem braci Montgolfier.
1784	Azja — Ameryka	Początki handlu amerykańsko-chińskiego.
1784	Polska	Nadanie numerów wszystkim domom w Warszawie.
1785	Francja-Anglia	Jean Pierre Blanchard dokonuje pierwszego przelotu balonem nad kanałem La Manche oraz demonstruje użycie spadochronu.
1786	Polska	Ukazuje się „Dziennik Handlowy”, pierwsze polskie czasopismo ekonomiczne.
1786	Francja	Pierwsze wejście na Mont Blanc.
1786	Anglia	Konstrukcja mechanicznego warsztatu tkackiego (E. Cartwright).

Gwiazda pierwszej wielkości:

HELENA MODRZEJEWSKA

W naszym cyklu o teatrze i o ludziach teatru nadszedł czas, aby poświęcić nieco więcej miejsca najznakomitszej z polskich aktorek II poł. XIX wieku, jedynej, która zyskała światową sławę — Helenie Modrzejewskiej. Okazję po temu daje nam zarówno chronologiczny układ naszego cyklu, jak i przypadająca właśnie 145. rocznica jej urodzin — urodziła się bowiem 12 października 1840 roku.

Historia teatru zaliczyła ją do najświetniejszych aktorek, a jej życiorys — i osobisty, i teatralny — łączy się ściśle z ogólnymi prądami aktorstwa końca XIX w.

W młodości przeżyła wiele upokorzeń, jakie w owych czasach, czasach bardzo konsekwentnego obyczaju towarzyskiego groziły kobiecie-aktorce, przedstawicielce zawodu, w którym można było dostąpić sławy, powodzenia — ale łącznie z utratą godności osobistej. Szczególnie niebezpieczne było to dla aktorek „niskiego pochodzenia”, w

zespołach wędrownych, jak właśnie rzecz się miała z Modrzejewską. Własne nieślubne pochodzenie (matka Heleny Modrzejewskiej, Józefa Bendowa, była wdową po kupcu krakowskim, Szymonie Bendzie. Prowadziła ona kawiarnię na zbiegu ulic Floriańskiej i Mikołajewskiej. Ojcem Heleny był prawdopodobnie znany magnat krakowski Władysław Sanguszko, lub, według innych relacji — Eustachy Sanguszko), nieślubne dzieci i wynikająca stąd dwuznaczna pozycja społeczna, a potem banicja towarzyska to okoliczności, w których osoby o słabych charakterach szybko się załamywały i poddawały. Indywidualność Modrzejewskiej była jednak tak silna, że zamiast poddać się obyczajowi — sama dyktowała mu swoje prawa. Gdy przybyła do Warszawy w roku 1868, była już żoną Karola Chłapowskiego, potomka bardzo dobrej i znanej rodziny wielkopolskiej, przyjmo-

dokończenie na str. 12



Helena Modrzejewska w roli Marii Stuart



Ulica Marszałkowska (rys. Zygmunta Vogla)



Helena Modrzejewska
pędzła
Tadeusza Ajdukiewicza,
doskonale obrazujący
wdzięk i dystynkcje
słynnej aktorki (1880)

W roku 1868, po ślubie z Karolem Chłapowskim, Modrzejewska przybywa do stolicy, gdzie odnosi niezwykle sukcesy. Jej uroda i inteligencja czynią z niej zjawisko niezwykle i fascynujące. W teatrze polskim były już przed nią aktorki piękne i utalentowane, ale żadna nie miała natury tak bogatej, jak ona. Nie zamykała się w jednym emplot, grywała zarówno dziewczęta jak dumne władczynie czy tzw. kobiety upadłe, często występujące w ówczesnej twórczości dramatycznej — te ostatnie często bardzo specyficznie, polemizując z utartymi u publiczności schematami — czy nawet role męskie. O jej interpretacji Anieli w *Ślubach panińskich* w ten sposób pisał znakomity znawca sztuki aktorskiej, S. Koźmian: „Aniela p. Modrzejewska jest polską panną i tylko polską, jak Aniela Fredry, ale jest panną polskiej prototypem, tak z powierzchowności, jak z uczucia, dobroci i słodczy pewnej — lekkiego odcienia — romansowości... Jest to najdoskonalsza Aniela, jaka



Kasa teatru w Warszawie
przed występem
Modrzejewskiej
(rys. F. Kostrzewski, 1868 r.)

była, jest i będzie kiedykolwiek”. Dodajmy w tym miejscu, że recenzja ta pochodzi z roku 1879, a więc gdy aktorka dobiegała już czterdziestki. Skrajnie odmienną rolą była Lady Makbet, o której tak pisał Wyspiański, obserwujący aktorów z kulisami: „Spiesz się. Już niedługo, za parę minut rozpoczyna. I nagle wchodzi Lady Makbet naprzeciwko mnie. Idzie śmiałym, pewnym, energicznym krokiem, powzięła już jakąś myśl — decyzję. Otrzymała list o zamierzonym przybyciu Duncana. Natychmiast zdjąłem kapelusz i pocałowałem ją w rękę. Ją — Lady Makbet. Nikt nie jest w stanie mi wyperswadować, że to nie była Lady Makbet — ale Modrzejewska”.

W pamiętnikach swych Helena Modrzejewska swego czasu napisała: „... czemu jednak nie umiem po angielsku?... Grałabym Ofelię i Julię”. Nigdy pewnie nie przeczuwała, że te jej marzenia się spełnią. Wskutek intryg i niesnałek w zespole warszawskim Modrzejewska zmuszona by-

ła opuścić stolicę i emigrować wraz z mężem do Ameryki. Tam w niespełna dwa lata przyswoiła sobie język angielski do tego stopnia, że bez trudu mogła grać na scenach amerykańskich dla anglosaskiej publiczności. Ten fragment jej biografii teatralnej jest zaiste swoistym fenomenem. Zaczęła występować w oceanem mając około czterdziestu lat, jako nieznana tam wcale postać. Niebawem uzyskała wysoką pozycję aktorki o światowej sławie i nawet współcześnie ocenia się ją tam jako jedną z najlepszych aktorek swego pokolenia.

Pierwszy jej występ w języku angielskim odbył się w San Francisco. Po nim nastąpiły dalsze, w bardzo zróżnicowanym repertuarze. Przede wszystkim były to wymarzone role szekspirowskie grane w języku oryginalnym: Julia, Ofelia, Rosalina, Viola, Lady Makbet. Była też Marią Stuart Schillera i Adrianna Lecouvreur Scribe'a i Legouvego.



Szarfa wieńca ofiarowanego Modrzejewskiej w 1862 r.

Po kilku latach powróciła do kraju, przyjmowana entuzjastycznie przez Warszawę, Kraków, Lwów i Poznań. Po tych triumfach na scenach Polski wyjechała znów na pewien czas do Ameryki, by ponownie olśnić swymi kreacjami scenicznymi. W Ameryce, obok występów w teatrach Modrzejewska — znana tam dla ułatwienia wymowy zupełnie „niestrannego” dla anglosasów nazwiska — jako „Modjeska” wygłaszała w tym okresie odczyty, pisywała artykuły związane z sytuacją w kraju, które w ostatecznym rezultacie przyniosły jej sukces w Warszawie. Jeszcze tylko Kraków miał możliwość zobaczenia znów wielkiej aktorki, która zagrała wówczas nowe role w dziełach Wyspiańskiego: Marię w *Warszawiance* i Laodamię.

Po powrocie do Ameryki całkowicie porzuciła scenę, na której spędziła blisko 50 lat — z tego 30 poza krajem. Zmarła w roku 1909 w San Francisco, a pochowana jest w Krakowie.

Wielki talent dramatyczny Modrzejewskiej łączył się z niepospolitą pięknnością (zaliczano ją do najpiękniejszych kobiet epoki): klasycznymi rysami twarzy, wyrazistymi oczyma, posągową postacią, głosem o metalicznym

brzmieniu. Te wrodzone warunki wraz z predyspozycjami psychicznymi i uczuciowymi pozwalały jej stwarzać piękne postaci bohaterów dramatów i tragedii, szlachetnych dziewcząt, istot zgnębionych przez los. W jej niezwykle głębokiej sztuce aktorskiej jednym z najsilniejszych bodźców był wielki kult piękna epoki romantyzmu. Prus napisał o niej niezwykle trafnie, że uczyniła z siebie „arcymechanizm” do „wywoływania wrażeń scenicznymi”. Właśnie dzięki niemu jej niezwykła osobowość oddziaływała na widownię niepostrzeżenie, bez żadnego na pozór wysiłku. Jeden ze świadków jej występu w *Ślubach panińskich* mówił, iż „były chwile, że Aniela skinięciem głowy, jednym ruchem, zdziwionym wyrazem twarzy pobudzała salę do oklasków”. Z perspektywy tych kilkudziesięciu lat, jakie dzieli nas od jej śmierci, a porównując to, co o niej wiemy z relacjami o innych światowej sławy artystkach, moż-

na wysnuć wniosek, że w sztuce aktorskiej Modrzejewska wyprzedzała swoją epokę, że była jedną z tych, które uwolniły sztukę teatralną od deklamatorstwa i pozy.

Ilość jej osiągnięć scenicznych wywołuje wciąż zdumienie: prawie pół wieku na scenie, z tego 30 lat gry w języku obcym, 260 granych ról, około 6000 przedstawień w ciągu całej kariery (w tym po polsku — tylko około 1700), a w repertuarze — role z najwybitniejszych dzieł polskiej światowej dramaturgii: Fredry, Słowackiego — grała m.in. Amelię w *Mazepie*, Goplanę w *Baladynie*, Idalię w *Fantazym* — Wyspiańskiego, Korzeniowskiego, Schillera — słynna rola Marii Stuart — Scribe'a wreszcie wiele, wiele niezapomnianych ról szekspirowskich. Tradycję wspaniałej sztuki aktorskiej Helena Modrzejewska podjęła po jej odejściu inne wielkie aktorki naszego stulecia: Irena Solska, Stanisława Wysocka, Irena Eichlerówna czy ze współczesnych nam Halina Mikołajska, Zofia Rysiówna czy Teresa Budzisz-Krzyżanowska. Ona jednak pozostała legendą i najjaśniejszą gwiazdą na firmamencie aktorstwa polskiego.

ELŻBIETA DERELKOWSKA

dokończenie ze str. 11

wano ją więc w towarzystwie z odpowiednim respektem, jak damę — która to dama wcale nie zamierzała jednocześnie przestać być aktorką i która na swej drodze zawodowej miała jeszcze tak wiele do zrobienia i osiągnięcia.

Artystyczny życiorys Modrzejewskiej rozpoczął się wcześnie. Swą niezwykłą wrodzoną wrażliwość artystyczną rozwijała w atmosferze wiosny Ludów i pożaru Krakowa w 1850 r. Już jako podłotek wędrowała wraz z braćmi-aktorami, Feliksem i Józefem, z teatralnymi trupami prowincjonalnymi po całej Galicji. Występować zaczęła jednak mając już blisko 21 lat, w drugiej połowie 1861 r. w Bochni. Potem był Nowy Sącz, Rzeszów, Przemyśl, Sambor i wiele innych miast i miasteczek. W 1862 r. Modrzejewska gra we Lwowie, gdzie odnosi wielki sukces w... operetce, a właściwie w operze komicznej *Paziołce królowej Marysienki* Stanisława i Pawła Dunieckich, gorąco oklaskiwana w męskiej roli paza. Równocześnie ma w repertuarze Aniela ze *Ślubów panińskich* Fredry i Barbarę Radziwiłłównę z tragedii Felińskiego. Wreszcie w 1865 roku debiutuje z wielkim powodzeniem w Krakowie rolą Saby w dramacie Wacława Szymanowskiego *Salomon*.

Na scenie krakowskiej Modrzejewska pozostała do roku 1868, rywalizując tu z inną znaną aktorką, Antoniną Hoffmanową.

WANDA GÓRKOWA



Była jedną z pierwszych kobiet związanych przez długie lata z polską gospodarką morską. Pracując ponad dwadzieścia pięć lat na Wybrzeżu Gdańskim przyczyniła się do rozwoju badań naukowych z dziedziny żeglugi i portów, kładąc podwaliny pod rozwój ekonomiki morskiej.

Po utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska stosunki między Polską a Gdańskiem w sprawach zarządzania portem regulowała konwencja paryska z 1920 roku. W myśl jej postanowień powstała w rok później Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku, instytucja o charakterze międzynarodowym, składająca się z przedstawicieli (komisarzy) polskich, gdańskich i prezydenta. Z biegiem lat w Radzie Portu i Dróg Wodnych zatrudniać zaczęto coraz więcej Polaków i w ten sposób zachwiała się początkowa przewaga narodowości niemieckiej.

W czerwcu 1923 r. w RPiDW rozpoczęła pracę jako inspektor pani Wanda Górkowa, nieprzeciętna indywidualność kobieta międzywojennego Gdańska. Wanda Górkowa była lwowianką, pochodziła z rodziny inteligenckiej. Ojciec jej Edward Lilien, adwokat, należał do postępowego nurtu lwowskiej palestry. Wanda ukończyła studia na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Lwowskiego, specjalizując się w historii. W 1910 r. poślubiła Olgierda Górkę, historyka, publicystę, późniejszego dyplomata i profesora, i wyjechała z nim do Paryża, gdzie kontynuowała studia. Odbiła kilka podróży, odwiedziła kraje południowej Europy, jakiś czas przebywała w Bukareszcie i Bejrucie.

Młodość p. Wandy przypada na ciekawy i dynamiczny okres, w którym decydowały się losy odradzającej się z niewoli Polski. Choć nie związała się oficjalnie z żadną organizacją, niepodległość ojczyzny i pomyślny start młodego państwa były dla niej najwyższym celem. Z natury bystra i dociekliwa żywo interesowała się istotnymi sprawami narodu i pragnęła służyć Polsce własnymi umiejętnościami i wiedzą.

W 1923 r., po rozjeździe się z mężem Wanda Górkowa wraz z córką Danutą przybyła do Wolnego Miasta Gdańska. Obowiązki zawodowe traktowała rzetelnie i sumiennie, przejawiając inicjatywę na swym polu działania, jakim było z czasem kierowanie działem statystyki i reklamy. Czynności jej wymagały często oficjalnych spotkań, podróży służbowych, a także brała udział w rautach dyplomatycznych.

Była to niepospolita niewiasta. Odznaczała się erudycją, dowcipem, trafnością

sądów i krytycyzmem. „Subtelna, świetnej urody, czarująca w sposobie bycia” — pisała o niej po latach Maria Boduszyńska-Borowikowa. Pani Wanda, pełna dystynkcji, z dobrymi manierami o dużej błyskotliwości, posiadała głębokie poczucie własnej wartości. Od momentu przyjazdu do Gdańska zamieszkała w Sopocie (tak przed wojną nazywano Sopot). Ostatnie lata trzydzieste spędziła w ładnym, obszernym mieszkaniu przy Schoferstrasse 39 (Wybickiego). Została w nim sama, gdy córka po ukończeniu Gimnazjum Polskiego w Gdańsku wyszła za mąż i przeniosła się do Warszawy.

Dzięki intuicji i obserwacji układów politycznych W. Górkowa dość wcześnie dostrzegła wzrastające niebezpieczeństwo faszyzmu. Może to spowodowało, że w ostatnich latach poprzedzających wybuch wojny nieco izolowała się i szukała wytchnienia w literaturze? Znajac bardzo dobrze trzy języki — angielski, niemiecki i francuski, słabiej zaś hiszpański i rosyjski — doбираła lektury pod kątem rozległych swych upodobań i cenionych pisarzy, których czytała w oryginale. Nie było żadnej znaczącej nowości edytorskiej, której pani Wanda by nie przeczytała i nie przedyskutowała w kręgu znajomych. Miała własną bibliotekę a w niej cenne pozycje wydawnicze.

Praca zawodowa dawała jej satysfakcję i pozwalała przewyżczyć przygnębiające myśli, nurtujące wielu Polaków. Specjalizowała się w ekonomii i zagadnieniach morskich, pisując artykuły do gazet.

Okupację hitlerowską spędziła w Warszawie.

Po wyzwoleniu przybyła do Gdańska jako jedna z pierwszych i stanęła w rzędzie pionierów odbudowujących polską gospodarkę morską. Znowu zamieszkała w Sopocie, który tamtej wiosny w 1945 r. był jakby oazą wśród ruin i zgliszcz gdańskich. W mieszkaniu swych przyjaciół przy ul. Abrahama 7 zajmowała pokój. Od razu przystąpiła do pracy.

Już 15 czerwca 1945 r. powołano Główny Urząd Morski z siedzibą we Wrzeszczu, w którym znalazło się kilku przedwojennych pracowników RPiDW. Ponieważ komunikacja między Sopotem a Wrzeszczem nie była jeszcze uregulowana, pani Wanda chodziła do pracy kilka kilometrów pieszo. Liczyła już wówczas okół sześćdziesięciu lat. Nadal zachowała urodę, dobrą figurę i osobisty urok. Pracowała z prawdziwym entuzjazmem i niekłamną radością, ciesząc się, że może służyć ojczyźnie.

Pierwsze lata po wyzwoleniu niosły ze sobą wiele trudów, niewygód i kłopotów, które W. Górkowa dzielnie znosiła na nic się nie skarżąc i nie wymagając wiele. Przykrym przeżyciem było dla niej zwolnienie z Głównego Urzędu Morskiego, co spotkało w końcu 1946 r. wszystkich przedwojennych pracowników RPiDW. Następnie pracowała w Instytucie Bałtyckim, a po jego likwidacji przeszła do Morskiego Instytutu Technicznego, późniejszego Instytutu Morskiego. Odtąd rozpoczął się naukowy dorobek W. Górkowej, oscylujący wokół spraw morskich. Do dziś w zbiorach bibliecznych Instytutu Morskiego w Gdańsku można znaleźć pożytkie już i podniszczone opracowania Wandy Górkowej, posiadające nadal cenne walory poznawcze.

Pisała o obrotach portowych, taryfach, przeładunku drewna, systemie płac w żegludze. Dokonywała zestawień opłat portowych krajowych zagranicznych, analizowała przyczyny przesobojów statków w portach. Znajomość języka rosyjskiego pozwoliła jej na tłumaczenie prac naukowców radzieckich, które stały się wzorcami dla rozwijających się kadr morskich Polski. Aktualnie prace p. Wandy są wykorzystywane przez pracowników resortu gospodarki morskiej szukających materiałów nt. początków piśmiennictwa ekonomiczno-morskiego.

W. Górkowa w Instytucie Morskim pracowała do wiosny 1954 r., do czasu przeniesienia się do Warszawy.

Dziewięć lat pobytu na Wybrzeżu po wyzwoleniu zaowocowało jej udziałem w tworzeniu i ugruntowaniu zrębów polskiej gospodarki morskiej. W początkowym okresie, kiedy brakowało fachowców, jej wiedza i doświadczenie zdobyte w RPiDW okazały się cenne i przydatne na nowym odcinku pracy — w badaniach naukowych. W roku 1971 przerwała je śmierć Autorki.

Należała do tych jednostek, którym przede wszystkim zależało na dobrym imieniu Polski i rozkwicie ojczyzny. Pracowała solidnie, nie czekając na zewnętrzne formy uznania. Dzięki osobistym walorom godnie reprezentowała Polskę na terenie Wolnego Miasta Gdańska obracając się służbowo i prywatnie w międzynarodowym towarzystwie, a po wojnie stała się pionierką odbudowy i zagospodarowania naszego Wybrzeża. I to stanowi jej niezaprzeczalną zasługę, jakkolwiek sama postać pokryła się cieniem zapomnienia.

GABRIELA DANIELEWICZ



Natomiast pierwsza księga Królewską wspomina, że król Salomon „miał siedemset żon prawowitych i trzysta nałożnic” (1 Krl 11,3). Dlaczego tak było? Przecież był on monarchą mądrym i bogobojnym. Jak można to pogodzić z jego postępowaniem?...

Wreszcie w księdze Kaznodziei Salomona (zwanej również księgą Kohelet lub Eklezjastesa), napotkaliśmy następujące sformułowanie: „Bo los synów ludzkich jest taki, jak los zwierząt... Jak one umierają, tak umierają tamci; i wszyscy mają to samo tchnienie. Człowiek nie ma żadnej przewagi nad zwierzęciem. Bo wszystko jest marnością” (Koh 3,19). Jak należy ten tekst rozumieć? Wydaje mi się, że — według zdania autora tej księgi objawionej — człowiek, podobnie jak zwierzęta, nie ma duszy”.

Szanowny Panie Anatolu! Wspomnianą odpowiedź zrozumiał Pan zapewne niewłaściwie. Bowiem w normalnych warunkach samo wyznanie swych grzechów przed Bogiem nie wystarczy dla uzyskania odpuszczenia, ale konieczne jest również kapłańskie rozgrzeszenie. Ustanawiając bowiem sakrament pokuty, Zbawiciel powiedział: „Którymkolwiek grzechy odpuscicie, są im odpuszczone” (J 20,22). Wynika z tego, że do uzyskania odpuszczenia grzechów konieczna jest ingerencja kapłanów, jako szafarzy sakramentu. Jedynie w niebezpieczeństwie śmierci — gdy nie ma na miejscu kapłana — można dostąpić odpuszczenia grzechów przez wzbudzenie w sobie aktu żalu doskonałego.

To, o czym Pan pisze w dalszej części swego listu jest dowodem że i „słudzy Boga” podlegają słabościom ludzkim. Nie inaczej też było w przypadku Dawida. Jednak zawsze przestrzegał on zasad praworządności i sprawiedliwości. W tej samej bowiem księdze czytamy „Panował Dawid jako król nad całym Izraelem... przestrzegał prawa i zasad sprawiedliwości wobec całego Iudu” (2 Sm 8,15).

Prawdą jest, że podczas swego panowania prowadził Dawid liczne wojny (z Filistynami, Stryjczykami, Moabitami, Ammonitami i Edomitami), ale były to przeważnie wojny o charakterze obronnym. Jeżeli zaś czasami mordował wrogów, czynił to zgodnie z panującymi wówczas zwyczajami. W ten jednak sposób służył sobie wrogów, rozszerzył granice państwa oraz zapewnił jego mieszkańcom trwały pokój. Bowiem za panowania jego następcy, „Judejczyki i Izraelici mieszkali... bezpiecznie, każdy pod swoim krzewem winnym i pod swoim drzewem figowym od Dan aż po Beer-Szebę przez wszystkie dni Salomona” (1 Krl 4,25).

Nie potrafił jednak Dawid panować nad swymi namiętnościami. Dopuszczył się bowiem grzechu cudzołóstwa w Batszebę, zaś jej męża Uriasza polecił postać na pewną śmierć. Napomniany zaś przez proroka pokutował i przeproszał Boga za swój upadek. Jednak niezależnie od tego spotkała go ciężka kara. Bowiem córka jego Tamara została zgwałcona przez jej brata Ammona, za co zabił go Absalom, mszcząc się w ten sposób za krzywdę siostry. Ten sam Ab-

salom podniósł wkrótce bunt przeciw swemu ojcu i chciał go zdezonizować.

Za czasów Salomona idea małżeństwa monogamicznego nie była jeszcze w pełni wykształcona. Wśród ludów Wschodu powszechnie praktykowano wielożenstwo. Stąd też i Salomon postępował zgodnie z przyjętymi zwyczajami. Można jednak przyjąć, że wyrażenie mówiące o „siedmiuset żonach prawowitych i trzystu nałożnicach” jest przykładem wschodniej przesady, mającej na celu podkreślenie przepychu dworu królewskiego.

Przytoczone przez Pana słowa z księgi Kaznodziei Salomona tłumaczone są powszechnie, że „wszyscy” — tak ludzie, jak i zwierzęta — mają to samo tchnienie, czyli oddech, będący podstawą życia jednych i drugich. Wyrażenia tego nie można jednak utożsamiać z duszą. Wprawdzie dalszy ciąg przytoczonego przez Pana tekstu brzmi: „Człowiek nie ma żadnej przewagi nad zwierzęciem. Bo wszystko jest marnością. Wszystko idzie na jedno miejsce; wszystko powstało z prochu i wszystko w proch się obraca” (Koh 3,19—20). Jednak nieco dalej autor natchniony stwierdza: „Bo w krainie umarłych, do której idziesz, nie ma działania” (Koh 9,10). Ta kraina umarłych to Szeol, dokąd — według przekonania panującego u Izraelitów — trafia nie ciało, które w proch się obraca, lecz dusza człowieka.

Łączę dla Pana i wszystkich Czytelników pozdrowienia w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu naszym.

DUSZPASTERZ

Rozmowy z Czytelnikami

„Zwracam się z uprzejmą prośbą — pisze w swym liście p. Anatol F. z Torunia — o wyjaśnienie następujących problemów:

Jestem rzymskokatolikiem. Jednak od pewnego czasu odczuwam wewnętrzne opory przed wyznawaniem kapłanowi swoich grzechów. Czy wobec tego mogę spowiadać się przed samym Bogiem i bez kapłańskiego rozgrzeszenia przyjmować Komunię świętą? Przeczytałem bowiem w pewnym tygodniku religijnym odpowiedź dla czytelnika i na jej podstawie odniosłem wrażenie, że jest to możliwe...

Według relacji drugiej księgi Samuela, król Dawid był sługą Boga-Jahwe. Choćby tylko dlatego, powinien zawsze kierować się prawem Bożym. Tymczasem ustawicznie walczył z sąsiednimi narodami, zwyciężał ich i mordował... Ponadto zabrał żonę Uriaszową, jego zaś polecił postawić podczas bitwy w pierwszej linii, by zginął w walce z Ammonitami...

PORADY

Niedobre przyzwyczajenia

Ogólnie rzecz biorąc mamy u nas fatalne przyzwyczajenia jedzeniowe i związane z tym tradycje. Mówi się „przyzwyczajenie to druga natura” i wiele w tym racji. Amerykańska uczona Jenny Reed badała wiele przyzwyczajeń różnych ludów od najbardziej cywilizowanych do najprimitywniejszych, i po latach pracy doszła do wniosku, że łatwiej pierwotnego człowieka nauczyć cywilizowanego zachowania się i tak zwanych dobrych manier, niż odzwyczaić go od przyzwyczajeń jedzeniowych. Polskie przysłowie „czym skorupka za młodu nasiąknie” — tym na starość trąci” — również jak najciszej odnosi się do tych przyzwyczajeń.

Gdy ktoś od dzieciństwa słyszał, że pijąc mleko do pieczeni wieprzowej na pewno dostanie bólów żołądka — to rzeczywiście ich dostnie. A na przykład Szwedzi do każdego posiłku piją mleko, jak Francuzi czy Włosi wino, i zupełnie im to nie szkodzi. W Belgii befsztyk z koniny należy do wykwintnych i drogiej dań. U nas jedzenie dań z koniny jest wręcz sprawą wstydliwą... Kuchnia w Jugosławii wydaje nam się bardzo ostro, a dla Węgrów jest mało pikantna, bo ich własna jest ostrzejsza. Przeciętny Anglik jada swe posiłki niezmiernie punktualnie.



Pewna Angielka, profesor instytutu żywienia, nie mogła nadziwić się Polakom, którzy potrafili jadać o nieprawidłowych porach, lub pracować bez jedzenia po kilkanaście godzin. Właśnie ta niepunktualność w spożywaniu posiłków to jedno z naszych niedobrych przyzwyczajeń. Jest bardzo niezdrowe i powoduje wiele nieprzyjemnych konsekwencji, jak wyczerpanie fizyczne i psychiczne, bóle głowy, gorsze trawienie, bezsenność.

Do tego dodać należy inne złe przyzwyczajenie — dość często jadać akurat odwrotnie niż nakazują wieloletnie badania, doświadczania i cała wiedza żywieniowa. Dawno udowodniono, że śniadanie powinno

się jadać obficie, obiad — w środku dnia — gorący i dość obfity, kolację lekką, skąpą i na trzy godziny przed położeniem się spać. A my zwykle robimy wprost odwrotnie. Zdąrza się, że nie jadały śniadania w ogóle, lub łykamy coś „na chybicka”, na „jednej nodze”, żeby nie spóźnić się do pracy, czy do szkoły. Później kanapki i szklanka herbaty, późny obiad i wieczorem kolacja często tłusta i ciężkostrawna, a następnie z pełnym żołądkiem parę chwil przed telewizorem i zaraz spać. Któż by pamiętał o starym porzekadle naszych dziadków: „po obiedzie poleż chwilkę, po kolacji przejdź choć milkę”. Dziś nikomu nie śni się o „przejściu milki”, czyli wieczornym spacerze.

Na wsi w pewnym sensie sprawy pór posiłków załatwiane są bardziej racjonalnie. Śniadanie przeważnie bywa obfite, również obiad spożywa się w południe, a kolację wczesną i lżejszą, a po niej, zwykle z konieczności, odbywa się „spacer”, którego wymagają roboty w podwórzu i obejściu przed nocą. Za to żywienie na wsi jest zwykle mniej urozmaicone, a urozmaicenie posiłków to także jedna z głównych zasad racjonalnego odżywiania. Tłuste mięso, boczek, ziemniaki i kapusta opanowały kuchnię wiejską. Rzadziej występują cenne dla zdrowia podroby, ryby czy surówki z jarzyn.

Znana jest pogarda wielu ludzi i na wsi i w mieście do „zielenin” — „czy ja królik, żebym zielone liście jadał”. W ostatnich latach trochę się to zmieniło, coraz więcej kobiet rozumie, że dla prawidłowego żywienia rodziny surowe jarzyny i owoce są konieczne, ale do ideału jeszcze daleko.

Do słusznych przyzwyczajeń na wsi trzeba zaliczyć to, że przeważnie jada się tam powoli i przestrzega godzin posiłków. Od wsi więc powinniśmy się tego uczyć, a wieś od miasta uczyć się winna urozmaicenia i wzbogacenia różnymi produktami swoich codziennych posiłków. dziennych dań.

Siekl ostry drobny deszcz. Nie zapinając palta, Dyźma szedł wolno do domu. Tutaj, nie rozbierając się, rzucił się na kanapę.

Sprawa była jasna.

Jest teraz w rękach Terkowskiego. A Terkowski nie daruje. Mściwa jucha. I sprawa z nim to nie z takim Boczkem...

Wzdrygnął się.

Wstał, pozapalał wszystkie światła, zdjął palto, kapelusz, frak i zaczął chodzić po pokoju. Pod czaszką myśli kręciły się jak kołowrotek, aż czoło pokryło się potem.

— Bo jeżeliby teraz sprzątnąć Winderę... Dałoby się może zrobić... To i co z tego?

Terkowski raz wpadłszy na ślad Łyskowa już nie da się zbić z tropu. A jak Winderę nie stanie, no! To od razu będzie wiedział, czyja ręka... Nie tylko wyleją. Jeszcze do kryminalu wsadzą...

„Prosić?... O, nie to by się na nic nie zdało”.

Zbyt dobrze wiedział, co to jest Terkowski.

Huczalo mu w głowie. Całą noc spędził bezsennie. Czuł się teraz przeraźliwie samotny i bezsilny. Przecie nawet Krzepickiemu nie mógł się zwierzyć... Co robić... co robić...

Śniadania nie jadł i kazał Ignacemu zadzwonić do banku, że czuje się niezdrowy i nie przyjdzie. Jednakże już w pół godziny potem skombinował, że jego nieobecność może dojść do wiadomości Terkowskiego. Opanowała go złość. Zwymyślał bez powodu Ignacego i poszedł do banku. Tu ostentacyjnie zlustrował wszystkie biura, zajrzał do Wandryszewskiego i zrobił mu awanturę o spóźnienie bilansu, chociaż sam poprzedniego dnia zaakceptował trzy dni zwłoki. Krzepickiemu burknął „dzień dobry” i zamknął się na klucz w gabinecie.

Rozważał długo, czy też Terkowski mówił już komu o swych informacjach i podejrzeniach, doszedł wszakże do przekonania, że tak sprytny człowiek nie zechciałby się dzielić z kimkolwiek posiadaną przewagą. Jak jej użyje? Dyźma nie lubił się, że Terkowski zechce ze skandalem „wywalić” i jego, i Jaszuńskiego, i Pilchena...

Było zatem jedyne wyjście: podać się zaraz do dymisji, zebrać forsy, co się da, nie zapomnieć o kasie koborowskiej, wziąć paszport zagraniczny i wyjechać jeszcze przed przyjazdem rejenta Winderę do Warszawy. Oczywiście na małżeństwo z Niną krzyżyk. Kuniciego trzeba wypuścić i pogodzić się z nim jakoś... Żeby nie skarżył...

— Cholera!...

Odezwał się telefon. Krzepicki meldował, że przyszła hrabina Koniecpolska i jeszcze jedna pani. Konieczne chcą się zobaczyć.

— Powiedz pan, że jestem chory.

— Mówiłem — tłumaczył się Krzepicki — powiadają, żeby zameldować pomimo to, bo pan prezes na pewno przyjmie.

Ponury jak noc położył słuchawkę i otworzył drzwi.

— Proszę — odezwał się szorstko.

Z panią Koniecpolską była ta demoniczna panna Stella. To wprawiło Dyźmę w jeszcze gorszy humor.

Zaczął go troskliwie wypytywać o zdrowie i doradzać różnych lekarzy. W końcu wyraziły przekonanie, że ta niedyspozycja nie przeszkodzi Mistrzowi w odbyciu w terminie misterium Łoży. Termin właśnie przypada jutro, a na nieszczęście mąż pani Koniecpolskiej siedzi w majątku i misterium można urządzić tylko w mieszkaniu Wielkiego Trzynastego.

To już do reszty zirykowało Dyźmę.

— Niech mi panie dadzą święty spokój. Nie mam teraz głowy, do tego.

— Wyzdrowieje Mistrz do jutra — zawyrokowała apodyktycznie panna Stella — a obowiązek Gwiazdy Trzypromiennej musi być dokonany.

— Co tam wyzdrowieję, nie wyzdrowieję — szarpnął się Dyźma. — Zdrow jestem, ale głowy nie mam do tego. Mam ważniejsze sprawy na karku.

Zaległo milczenie. Nikodem podparł pięścią brodę i odwrócił twarz do okna.

— Panie Miszcz — odezwała się cicho pani Koniecpolska — pan mieć jakieś przykroścze?

Nikodem zaśmiał się ironicznie.

— Przykrość, przykrość... cha, cha, przykrość... Taki gałgan znajduje się, co człowiekowi na łeb włoży...

— O, chyba pan, Mistrzu, każdemu patrafi dać radę — z przekonaniem powiedziała panna Stella.

Nikodem spojrział na nią uważnie.

— Nie każdemu. Jak kto pod ziemią ryje, jak świnia, oczernia, łże jak pies... Chce człowieka z błotem zmieszać, wygrzyść...

Oczy panny Stelli zwięzły się.

— Któż to taki?

Dyźma machnął ręką i milczał.

— Powiedz, Mistrzu, kto jest przeciw tobie?

— Co mam gadać...

— Potrzeba powiedzieć — dźwięcznym głosem zawołała pani Koniecpolska — potrzeba. Możem cosz wimiślić, jakiego sposobu.

— Zakon Gwiazdy Trzypromiennej jest potężny — poważnie do-dała panna Stella.

POZIOMO: 1) obiekt przeznaczony do konkursów jeździeckich, 5) uczta obrzędowa pierwszych chrześcijan, 10) 3600 sekund, 11) rezultat mnożenia, 12) obowiązkowe świadczenia na rzecz panującego, 13) region nad środkowym Bugiem, 15) odmiana halcedonu albo kwiat fioletowy, 16) bardzo cienka tkanina, 19) część zabieg nogi, 21) udział akcjonariuszy w zysku rocznym spółki, 25) rwetes, gwar, 26) część budynku, 28) w tytule powieści Bratnego, 29) mityczny potwór zięjący ogniem, 30) wiszący leżak, 31) mutra, ale bardziej swojsko.

PIONOWO: 1) część Talmudu z legendarnymi opowiadaniem, 2) prośba na piśmie, 3) rodzaj czasopisma, 4) przełożony klasztoru, 6) wedle stawu, 7) część mostu, 8) nauka o koniach, 9) poemat Słowackiego pisany prozą, 14) wybitna malarka i graficzka polska (1894—1976), 17) gastronom, 18) imię autora powieści „Ziele na kraterze”, 20) leczenie, 22) najtwardszy minerał, 23) drzewo owocowe, 24) stado wilków lub dzików, 27) odgłosy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 38”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 32

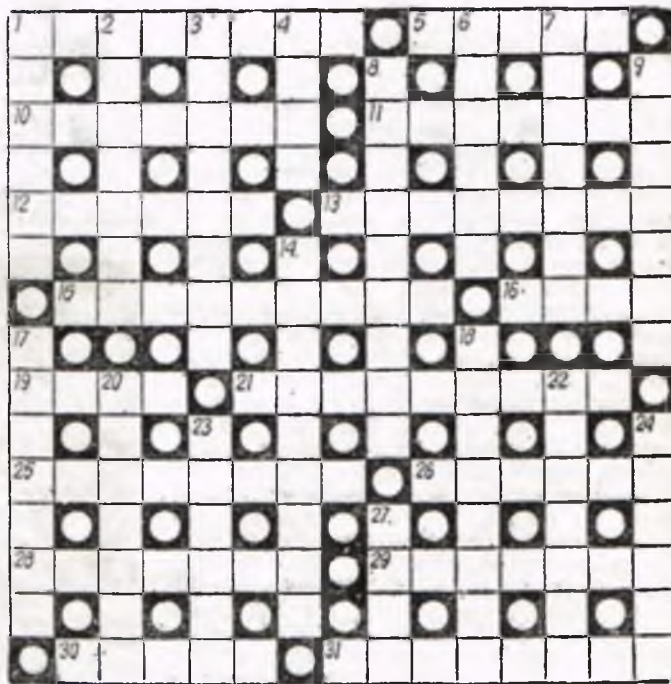
POZIOMO: bisurman, sztab, Brandys, odbitka, insekt, Belzebub, bigoteria, Asir, liga, Białystok, bogactwo, remont, bartnik, anilina, wnęka, katafalk.

PIONOWO: Biblia, Starski, redaktor, ansa, Zabrze, autobus, Boże Ciało, Barbara, Beniowski, Alibaba, pszenica, Gagarin, okolica, ścinek, strąk, baba.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 28 nagrody wylosowali: Robert Kowalczyk z Warszawy i Stanisław Korejba z Sanoka.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKI nr 38



rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa, Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych - instytucji i zakładów pracy - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach większych oplacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych - indywidualnych prenumeratorem: - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” oplacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę; - od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; - do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. PZGraf, ul. Smolna 10. Nakład 25 000. Zam. 566. N-22.

KRIERA

Nikodema DYZMY

Postanowił tak manewrować, by nie spotkać się z Terkowskim, co przy tej liczbie gości było do zrobienia, tym bardziej że i Terkowski nie będzie szukał zetknięcia się z Dyzmą.

Jakież jednak było zdumienie pana Nikodema, gdy po paru chwilach ujrzał grubasa zmierzającego wprost ku niemu. Terkowski uściśnął mu rękę i, lekko wzięwszy pod ramię, powiedział szepcąc:

— Chodźmy na papierosa.

Wszystkie oczy zwróciły się na nich, gdy opuszczali salon, niktą za kotarą gabinetu generała.

Tam Terkowski wydobyl z kieszeni ogromną złotą papierośnicę i częstując Nikodema zaczął kordialnie:

— Sto lat nie widziałem szanownego pana prezesa...

Dyzma milczał, zaskoczony i pełen nieufności.

— Jakże zdrowie? — ciągnął grubas. — Bo ja po sześciu tygodniach odpoczynku świetnie się czuję. Nie uwierzy pan prezes, ale ubył mi siedem kilo. Niezła porcja, co?

— Niczego sobie — odparł Dyzma.

— Nie ma to, prezesie, jak odpoczynek. Zmiana środowiska, o! Nowi ludzie, nowe sprawy, nowy tryb życia, nowe środowisko...

— Pan był w Zegiestowie? — zapytał Nikodem, żeby coś powiedzieć.

— Tak. Odświeżyłem się tam gruntownie.

Z salonu huczał fortepian, z sąsiedniego pokoju dolatywały urywane słowa licytacji brydżowej. Terkowski mówił swoim głuchym ciężkim głosem, wydobywającym się gdzieś spod olbrzymiego białego plastra gorsu. Jego małe rybnie oczy pływały w tłustych powiekach, a krótkie grube palce zdawały się pięścić wielką, bursztynową cygarniczkę.

„Czego ta cholera chce ode mnie” — łamał sobie głowę Dyzma.

— A wie pan prezes — nie zmieniając tonu ciągnął Terkowski, że miałem przyjemność poznać pańskiego starego znajomego, bardzo miły człowiek, rejent Winder.

Umilkł nagle, a jego oczy badawczo zatrzymały się na twarzy Nikodema.

Ten naprawdę nie dosłyszał i zapytał:

— Co pan mówi?

— Spotkałem pańskiego starego znajomego.

Nikodem zacisnął szczęki.

— Kogóż to?

— Pana Winder. Bardzo miły człowiek.

— Jak? Winder?... Nie przypominam sobie.

Całą siłą woli zapanował nad wrażeniem i zmusił siebie, by spojrzeć Terkowskiemu wprost w oczy.

— Jak to? Nie przypomina pan prezes reagenta Winder?

— Reagenta? ... Nie. Nie znam.

Terkowski roześmiał się z wyraźną ironią.

— A on dobrze pana prezesa pamięta. Jechaliśmy w jednym przedziale i ten miły staruszek wiele mi o panu opowiedział i o Łyskowie...

Dyzmie zakręciło się w głowie. Więc koniec? Katastrofa? Zdemaskowano go? Aż do bólu zacisnął w kieszeniach pięści. Przez myśl przebiegło mu, by po prostu rzucić się na Terkowskiego, chwycić go za szyję, i dusić, aż ta oblesna twarz zsinieje. Skurczył się w sobie. Wszystkie mięśnie nabrzmiały mu tak, że aż uczył ich drzenie.

— Przepraszam najmocniej — zabrzmiał nagle tuż przy nim głos jakiejś pani, która w przejściu go potrąciła.

To go otrzeźwiło w jednej chwili.

— O jakim Łyskowie? Co pan opowiadasz? — Wzruszył ramionami. — Wszystko to jakaś bujda. Żadnego Winder nie znam.

Terkowski podniósł brwi i strzepnął flegmatycznie popiół z papierosa.

— Ach, naturalnie — odparł spokojnie — może to jakaś pomyłka.

— Pewno, że pomyłka — uspokajał się Nikodem.

— Ma się rozumieć. Tym bardziej się cieszę, że wkrótce będziemy mogli ją wyjaśnić. W przyszłym tygodniu przyjedzie do Warszawy rejent Winder. Zaprosiłem go, bo to bardzo, bardzo miły człowiek. Widocznie mówił o kimś kto ma zaszczyt nosić pańskie nazwisko, a może o jakimś pańskim krewnym... He, he, he!

Dyzma nie miał czasu odpowiedzieć. Koncert w salonie skończył się i wśród ogłuszających okłasków do gabinetu weszło kilkanaście osób, otaczając ich zwartym kołem.

Resztę wieczoru spędził Nikodem jak na rozżarzonych węglach, wreszcie około północy wymknął się cichaczem.

Bajka na dobranoc

KAMIENNA FIGURA W KOLEGIACIE W WIŚLICY. Na facjacie kolegiaty wiślickiej po prawej stronie znajduje się wykuta z kamienia postać wiszącego człowieka przepasanego fartuchem. A podanie o nim jest takie: Król Łokietek na podziękowanie Bogu za swoje zwycięstwa postanowił ufundować piękny kościół w Wiślicy. Dlatego też kazał zrobić abrys (plan), który mu się bardzo spodobał. Według tego właśnie abrysu zgodził się z majstrem, aby mu kościół wystawił. I cóż się dzieje? Po pewnym czasie, gdy już były mury wyprowadzone, zjeżdża król Łokietek oglądać budowę i ze zgrozą widzi, jako kościół jest mniejszy od podanego w abrysie. Nie posiadając się w gniewie, natychmiast kaze kościół rozwalić, a majstra budowniczego obwiesić. Że zaś mimo tej omyłki majster ów rzadkim był w swej sztuce specjalistą i drugiego nielato by znaleziono, przeto nie bardzo nastawano na jego życie, z czego i on skorzystał, bo natychmiast porwał dłuto i kawał głazu, i wykuł zeń swój wizerunek i powiesił go dał na facjacie. Gdy tedy Łokietek pytał, czy majster wisi — odpowiedzieli dworscy, że wisi. W parę dni jednakże żal się zrobiło królowi, że taki popędliwy dał wyrok i raz wyrzekł: szkoda go, któż mi teraz kościół postawi?! Aż tu dworzanie widząc króla markotnym, wyjaśnili rzecz całą, czemu rad był wielce, raz, że człeka nie zgubił, drugie — że mimo tej chyby piękna stanęła świątynia.

ZAKŁĘTA DZIEWCZYNA POD STRZELNEM. Niedaleko klasztoru Norbertanek w Strzelnie pod Inowrocławiem, we wsi, zwanej Młyny, znajduje się głaz ogromny, z dala wyobrażający dość dobrze postać człowieka niesącego wodę w wiadrach. Ponoć w głaz ten przed laty przemieniła się pewna służebna dziewczyna. Była ona bowiem niezmiernie leniwa i gdziekolwiek ją gospo-

O ludziach w kamień zaklętych



Spójrzcie na tę kamienną postać: może wiecie, kto to jest i jaka jest o tej postaci legenda? Napiszcie do nas o tym.

dny wysłała, lubiła się długo zabawić. Jednego razu poszła z wiadrą do pobliskiego źródła czerpać wodę i swoim zwyczajem nie wracała długo do domu. Gospodyni zniecierpliwiona rzekła w uniesieniu:

— Bodaj taka dziewczyna skamieniała!

Po czym upływa jedna i druga godzina, a dziewczyna nie wraca. Nareszcie gospodyni wychodzi z domu szukać jej, z obawy czy w wodę nie wpadła. Lecz jakież było zdziwienie gospodyni i przestraszona, gdy nad źródłem zastaje dziewczynę wskutek jej przeklęcia w kamień przemienioną!

ŁUDZIE OBRÓCENI W KAMIEN. Niedaleko Brzeźcia Kujawskiego nad jeziorem pokazują wieśniacy kamień duży, do dziewczyny z grabiami bardzo podobny. Powiadają, że będąc nieposłuszną matce, gdy siano grabiła w dzień świąteczny, przez nią w kamień zaklęta została.

W bliskości Koronaty na Podlasiu są dwa głazy, o których podanie niesie, iż pewien gospodarz, orząc w niedzielę, został przeklęty od pobożnego człowieka i skamieniał.

O ćwierć mili od wsi Żabokruki na Podolu jest przy drodze kamień jak słup jaki, grubości do czterech łokci, a wysokości może dziesięć mający. Podanie głosi, że przed wiekami matka z córką pracowały na tej łące i kiedy matka najpilniej robi, córka często sobie folgując napomnienia matki nie słucha. Matka zagniewana przeklina ją, ażeby się w kamień obróciła — i oto ta sama nieposłuszna córka w kamień się zaraz obróciła i stoi przy drodze.

Między Jezioranami a Buczaczem jest kamień mający postać człowieka z podniesioną ręką. Rzecz tak się pono miała: pracującej w polu matce przyniosła córka jedzenie, lecz gdy ją matka lajała, że się zbyt spóźniła, i jadła lada co przyniosła, niegodna córka podniosła rękę, chcąc ją w twarz uderzyć. Nie dopuściło niebo tak szkaradnego czynu, bo zaraz obróciła się w kamień z podniesionym ramieniem. Obok tego głazu pokazują stojący na ziemi mniejszy głaz mający podobieństwo do bliźniaków, w których zwykle wieśniacy strawę noszą pracującym na polu.

(wybór i oprac. na podst. zbioru „Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie” — ed)